Ner 257 Kraków 10 Listopada — Piątek. Rok 1865.

Czas wychodzi codzie... (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w ... i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Nr. 1. — **w Wiedniu** p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. *L. Płonski*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — **w Berlinie** p. *A. Retemeyer* — **w Frankfurcie** nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — **w Lipsku p.** *Henryk Engler* — **w Wrocławiu: p.** *Jenke et Sarnighausen.*

Kraków 9 listopada.

XVI.

Z kolei wypada nam mówić o dotychczasowych płacach nauczycieli gimnazyalnych i wykazać, czy też i w tym punkcie nie należy szukać powodów, dla których brak nam dostatecznej liczby kandydatów do tego zawodu. Tym razem jednak możemy rzecz krócej odprawić, bo sprawą płac nauczycieli gimnazyalnych obszerniej zajmowaliśmy się już dawniej w piśmie naszem (*Czas* z kwietnia 1864 r. Nr XVIII, XX, XXII i XXIII), dotąd ciekawego czytelnika odsyłamy. Skreśliliśmy tam położenie dzisiejsze nauczycieli, a podając teraźniejsze płace zestawiliśmy je byli z płacami nauczycieli gimnazyalnych przed r. 1848; wkońcu oceniliśmy tam także środek, którego przed dwoma mniej więcej laty użyto do podwyższenia płac nauczycielskiej zapomocą podwyższenia opłaty szkolnej o jednę trzecią, z której pewna tylko liczba nauczycieli każdego zakładu, a więc nie wszyscy, pobiera rocznie dodatek zmienny, bo zawisły od liczby uczniów płacących opłatę szkolną. To też zawisłość ta od tak niestałego czynnika sprawia, że kiedy w gimnazyach miast największych kraju i to w gimnazych zupełnych i pierwszorzędnych dodatek taki rocznie wynosi 300 do 400 zł. w. a., w gimnazyach prowincyonalnych jest znacznie mniejszy a w niektórych czteroklasowych wynosił już tylko 15 reńskich! I wartoż to nawet nazywać dodatkiem?

Nowy więc ten środek mało w czem ulżył niedoli nauczycieli, a jeźli nawet ulżył, to tylko stosunkowo małej ich liczbie; większość cierpi jak dawniej dotkliwy niedostatek, któremu pobocznem zarobkowaniem zapobiegać musi, rozumie się w tedy, kiedy się istotnie nadarzy sposobność do takiego zarobkowania. Położenie więc, pod względem materyalnym nieraz krytyczne, naszych nauczycieli gimnazyalnych, nie może zachęcać ludzi młodych do oddawania się zawodowi tak mozolnemu, jakim jest zawód nauczycieli gimnazyaalnych, bo większa część woli się udać inną drogą, gdzie jeźli także nie kwitną róże, to przynajmniej nie ma tak wielkiej odpowiedzialności jak w zawodzie nauczycielskim, w którym nie dość jest pełnić obowiązki w szkole, lecz ciagle pracować potrzeba nad własnem dalszem wykształceniem, jeźli kto nie chce w ciągu kilku lat zejść na prostą machinę, ciągle z roku na rok to samo powtarzającą, bez odświeżenia własnego umysłu, bez powiększenia zasobów własnej, w młodości nabytej wiedzy. A czy przy niedostatku, przy ciągłej obawie, aby, jeźli nie jutro to przynajmniej w trzeciej części miesiąca, nie brakło codziennego chleba, przy marnowaniu drogiego czasu na udzielaniu prywatnych lekcyj, można myśleć o dalszej naukowej pracy, o własnem kształceniu się, na to nie trudna odpowiedź; ale i temu zaprzeczyć nie można, że w takich stosunkach marnieć muszą i ludzie najzdolniejsi i najgorliwsi i zchodzić na prostych wyrobników pełniących służbę z dniu na dzień, przez co upadać także muszą naukowe zakłady, a kraj ponosić stratę, bo z takich zakładów nie będzie wychodzić młodzież należycie ukształcona.

Bez rzeczywistego, dzisiejszym stosunkom odpowiedniego polepszenia bytu materyalnego nauczycieli gimnazyalnych, bez postawienia ich w możności, aby żyli tylko dla szkoły i nauki, nie ma co myśleć o tem, aby gimnazya nasze odpowiedziały zadaniu swemu; bo najzdolniejsi i najgorliwsi nauczyciele po kilku latach złamią się w walce z troskami codziennemi i to tem prędzej czem są gorliwsi i rzetelniej pojmują swoje zadanie i obowiązki.

Tyle o stosunkach materyalnych naszych profesorow uniwersyteckich i nauczycieli gimnazyalnych, które same już wykazują, że państwo opiekujące się dotychczas wyłącznie szkołą, mało zwracało uwagi na położenie tych, którymi się wyłącznie opiekuje, a jeśli i czasem zwróciło uwagę, to zawsze w sposób tylko niedostateczny. Płace tak profesorów jak i nauczycieli wykazują, że państwo dotąd nie oceniło należycie pracy reprezentantów umiejętności w najwyższych jej sferach; bo pomimo wysokich wymagań, jakie zakreśliło ustawami profesorom i nauczycielom, wymagań, które tych co im należycie zadośćuczynią, stawiają na równi z pracownikami w innych zawodach w państwie, nie wynagradza profesorów i nauczycieli tak, jak wynagradza urzędników z odpowiedniem wykształceniem, nie stawia ich na jednym i tym samym szczeblu drabiny hierarchii urzędowej. Profesor uniwersytecki nie ma ani stopnia ani płacy czy to radzcy namiestnictwa czy sędziego przy sądzie wyższym, a przecież, pominąwszy już samo wykształcenie naukowe profesora, którego tylko ciągłą pracą nabywać można, godziłoby się już i dla tego postawić go na stopniu wspomnianych urzędników, żeby świat znał, że się szanuje samę umiejętność.

Nauczyciele gimnazyalni, pracujący przy zakładach niższych od uniwersytetów, zajmują też i niższe stanowisko. Wszelako powinno ono także odpowiadać wykształceniu tychże nauczycieli i wymaganiom, jakie ustawa oznacza gimnazyalnym nauczycielom; wymaganiom, które przy dzisiejszym systemie szkolnym i naukowym wcale nie są małe, a co do wykształcenia naukowego nie robią prawie różnicy między kandydatami do katedry uniwersyteckiej od posady a kandydatami do gimnazyalnej. Z tego powodu powinniby nauczyciele stać w hierarchii urzędowej przynajmniej na tym stopniu, na który prowadziłoby tylko wyższe uniwersyteckie wykształcenie, a nie pewna liczba lat służby, chociażby tylko z bardzo szczupłą naukową kwalifikacyą.

Wszelako brak odpowiedniego stopnia w hierarchii urzędowej mniejby się może czuć dawał, gdyby przynajmniej zabezpieczone było profesorom i nauczycielom pewne moralne stanowisko, na którem wolnoby im było czuć się w swej godności profesorskiej i ludzkiej. Czy dziś mają je zabezpieczone? Na to pytanie odpowiadają wymownie powtarzające się często oddalania profesorów, przenoszenia ich z miejsca na miejsce, a to wszystko za prostym nawet nieumotywowanym rozkazem bez wytoczenia im sprawy i wydania wyroku. A zatem każdy przyzna, że tak chwiejna podstawa stanowiska profesorskiego lub nauczycielskiego nie bardzo może zachęcać ludzi młodych do poświęcenia się zawodowi, jeżeli nie sumienna praca, nie poważne męskie postępowanie i pełnienie obowiązków, lecz pokątne doniesienia i t. p. stanowią o losie ludzi, którym państwo powierza kształcenie pokoleń w zakładach wyższych i najwyższych; o losie ludzi, którzy, jeśli godnymi uznani zostali do rozbierania z katedr najważniejszych zagadnień naukowych, zasługiwaliby także na to, aby ich nieco więcej szanowano.

Stanowisko takie podrzędne, gądności nauczycielskiej nieodpowiednie a nawet uchybiające, zajmują profesorowie i nauczyciele tylko w państwach, w których wszechwładnym jest biurokratyzm, wdzierający się ze swem zwierzchnictwem do wszelkich instytucyj i kierunków życia. W takich państwach profesor czy nauczyciel jest prostym urzędnikiem należącym do tej lub owej klasy dyet; o charakter zaś jego profesorski wcale nie chodzi. Biurokratyzm jest mechanizmem; swobodnego więc ruchu nie zna i nie cierpi; kiedy tymczasem umiejętność i nauka nie da się ująć w karby prostego mechanizmu; to też z istoty rzeczy samej potrzebują swobody i ci, którzy nauce służą. Biurokratyzm niepojmujący tej swobody, bo w machinie swej jej nie zna, tem niechętniej patrzy na nią w zawodzie nauczycielskim i dla tego tem bardziej radby ją przytłumić. Nigdy nie zdoła on zrozumieć należycie tego, co się należy nauce i tym którzy jej służą, i dla tego nie przyznaje szkole i jej pracownikom przynależnego stanowiska, które nadać jej może tylko własny zarząd czyli autonomia szkoły.

Tak więc i przyczyny braku dostatecznej liczby profesorów i nauczycieli, któremi zajmowaliśmy się w kilku ostatnich artykułach, naprowadziły nas w końcu na właściwe ogólne źródło wszystkich niedostatków i dotychczasowych wad naszych zakładów naukowych, którym jest biórokratyczny zarząd całego wydziału oświecenia w kraju naszym. Samorząd Szkoły i odpowiedni dlań organ w formie krajowej rady szkolnej, złożonej z ludzi fachowych i reprezentantów kraju, jedynie zapobiedz może nadal dotychczasowym niedostatkom, a dźwigając szkołę na przynależne jej stanowisko, wlać zdoła w nią i jej pracowników nowe życie. Samorząd ten Szkoły i rzeczony jego organ: rada szkolna krajowa, to sprawa jedna z najważniejszych, którą należałoby się zająć najbliższemu sejmowi krajowemu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 8 Listopada

— r. Nominacya fmp. bar. Kuszewicza na przewodniczącego kancelaryi chorwackiej ulega rozlicznym, po części sprzecznym interpretacyom. Jedni bowiem mienią p. Kuszewicza gorliwym zwolennikiem stronnictwa narodowego w Chorwacyi, który wstępując w ślady ojca swego, za autonomią i niezależnością ojczyzny swej niezmordowanie szermierzyć będzie; drudzy głoszą tę nominacyę niewątpliwem zwycięztwempp. Majlatha i Esterhazego w ministerstwie, takiem zwycięztwem, jakiem było mianowanie hr. Hallera kanclerzem Siedmiogrodu. Jak zwykle tak i tym razem prawda leży w pośrodku. Bar. Kuszewicz nie należy ani do jednego ani do drugiego stronnictwa, nie hołduje bezwzględnie ani unii ani autonomii narodowej, lecz jest przedewszystkiem żołnierzem, i jako taki poczuwa się do obowiązku wypełnienia rozkazu, nawet gdyby takowy niezgadzał się z jego przekonaniem. Gdyby np. otrzymał polecenie poczynienia kroków przygotowawczych do połączenia kancelaryi chorwackiej z węgierską, to można być pewnym, iż odłożywszy na bok wszelką opozycyę, przystąpiłby do wykonania polecenia. Gdy atoli w ministerstwie ciągle jeszcze przeważa wpływ węgierski, przeto o tyle, ale tylko o tyle, może być mowa o wygranej Węgrów przez nominacyę bar. Kuszewicza.

W przekonaniach swych politycznych nowy przewodniczący kancelaryi chorwackiej, jak wszyscy jenerałowie z tego kraju wyrośli w szkole Jelaczycza, przychyla się do tego kierunku, któremu i ban Jelaczyc hołdował, kierunku, jak wiadomo, nieprzyjaznego Madziarom. Zważywszy na szali wszystkie te względy, okaże się, że nominacya bar. Kuszewicza nie oznacza bynajmniej zwycięztwa tego lub owego stronnictwa w sprawie chorwackiej, lecz raczej zawieszenie broni między dwoma ścierającemi się stronnictwami, z których jedno hr. Pejacewicza, drugie biskupa Strosmajera do ostatniej chwili popierało.

Tylko pod jednym względem nominacya jenerała Kuszewicza kreśli wyraźny programat: decyduje ona o losach Pogranicza wojskowego, którego zniesienia zarówno ustawy węgierskie z roku 1848 jako i stronnictwo narodowe w Trójkrólestwie się domagało, licząc na to, iż dopiero w połączeniu z Pograniczem Chorwacya utworzy indywidualność polityczną, która zaważy na szali wypadków.

Hr. Belcredi wystósował do namiestników i naczelników rządów krajowych w krajach koronnych okólnik, w którym nagli do uproszczenia manipulacyi i szczegółowe w tym względzie podaje wskazówki.

Rzym 2 listopada.

Dziś w nocy miało być opuszczone przez Francuzów prowincye *Marittima e Campagna*, to jest Velletri i Frosinone. Pułk 59ty przybywa stamtąd do Rzymu i zajmie miejsce 19go. Ten zaś wraca do Francyi w przyszłym tygodniu. W niedzielę odpływają z Civitavecchia dwie baterye i dwa szwadrony huzarów. Wykonanie zatem konwencyi od dziś dnia rozpoczęte. Wszystkie konie artyleryi w Rzymie zostają. W części zakupuje one rząd papiezki, w części zaś sprzedane będą z publicznego targu. Druga połowa okupacyjnego wojska opuści Rzym na wiosnę wraz z jenerałem Montebello; zostanie tylko jeden pułk i parę drobnych oddziałów w Civitavecchia pod dowództwem jenerała brygady. Rozporządzenia te nie są jeszcze wiadome publiczności. W urzędowych zaś sferach panuje znów przekonanie, iż ostateczne opuszczenie Rzymu i terytoryum papiezkiego przez Francuzów jest niepodobieństwem, i że chociażby nawet połowa wojska ustąpiła, inna część przedłuży okupacyą nieokreślenie po za termin ugodą z 15 września naznaczony. To polityczne niedowiarstwo jest tutaj tak dalece zakorzenione, iż go nie wzrusza bynajmniej początek ewakuacyi, który właśnie nastał. Jemu to właśnie przypisać głównie należy spokojność panującą między tutejszymi dostojnikami poczytującymi wszystko, co robi Cesarz Francuzów, za szczerą komedyę. Skądinąd zdaje się, że Francya ma zamiar wykonania jak najsumienniej konwencyi, a wiadomości, jakie z całkowitą bezstronnością zaciągałem w tym przedmiocie ze źródeł osobliwej powagi, przekonały mię o tem, czemu w Watykanie wierzyć nie chcą, to jest, iż traktat francuzko-włoski w sposób najprostszy, to jest dosłownie wypełniony będzie. Kiedy to samo przekonanie dzielić zaczną tutejsi dygnitarze, wielkie zaiste nastąpi zamieszanie i niepokój; ale dotychczas silna wiara przecząca ożywia ich i uszczęśliwia, bo jak wiadomo, największem szczęściem na ziemi spokojność i stan wolny od obawy.

Głęboki smutek, jaki ogarnął mosignora Merodego po jego upadku i ciągłe narzekanie na dzienniki szarpiące jego sławę, wzruszyły Ojca świętego, który chcąc stroskanego pocieszyć i żalącego się bez ustanku uspokoić i uciszyć, kazał ogłosić onegdaj w *Giornale di Roma* notę następnego brzmienia:

„Prasa nieprzyjazna Rządowi papieskiemu nigdy nie przestawała przedstawiać w najciemniejszych barwach wszystkiego, co tylko się jego tyczyć może, nie oszczędzając żadnego porządku rzeczy, żadnej klasy osób w przewrotnym zamiarze uczynienia tych ostatnich osobliwie znienawidzonemi i wzgardzonemi w oczach tłumów. Między wielą znakomitemi osobami, co się stały przedmiotem podobnych oszczerstw, znajduje się monsignor Merode, prałat z tylu względów szanowny, przeciw któremu zwyż pomieniona prasa miota dziś, bardziej niż kiedykolwiek, wszelkiego rodzaju obelgi i grubiaństwa, biorąc za pozór do nich to, iż uwolniony został od urzędu Pro-ministra broni.

„Jeźli Ojciec święty w wysokiej mądrości swojej uważał za stósowne uczynić krok taki, pochodziło to ze szczególnych okoliczności *(da particolari circostanze)*, a mianowicie z potrzeby, w jakiej się znajdował dostojny Prałat, zaopatrzenia zwątlonego jego zdrowia, gdy z kądinąd pewną jest rzeczą, iż Jego Świętobliwość wcale nie zmniejszył swojej przyjaźni i swojego szacunku dla osoby, która, jak przedtem tak i teraz, istotnie zasługuje na nie.“

Zapewniają, iż do takiéj naprawy czci upadłemu ministrowi wspaniałomyślnie się przyczynił kardynał Antonelli, który wystąpił jako pośrednik, gdy gniew papieski wzmagał się, a monsignor Merode zagrożony był zupełném z Watykanu usunięciem. Tę sprawiedliwość oddać należy sekretarzowi stanu, iż od czasu upadku monsignora Merodego bardzo się szlachetnie względem niego zachowywał i dobrem za złe oddawał, niepomny wcale krwawych uraz, niepomny skazania jednego ze swoich najbliższych przyjaciół do ciężkich robót, a usiłowania o rozstrzelanie drugiego, niepomny nareszcie czynionych sobie zarzutów zdrady i spiskowania z nieprzyjaciołmi Stolicy Św., jakich się był doczekał od nieumiarkowanego

Część literacko-artystyczna.

ROMANS uczciwej kobiety

V.

Nazajutrz po śniadaniu namówił nas pan Lestang do konnej przejażdżki: „Pracowaliśmy jak młocki — rzekł do mego ojca — trzeba trochę odpocząć; za powrotem skończymy robotę“. Ojciec spojrzeniem zapytał mię o radę. Chciałam znaleźć wymówkę, nie znalazłam. Margrabia poskoczył do zamku, i niebawem wrócił na pysznym koniu. Kawalkata nasza wdrapawszy się na wzgórze, wjechała do lasu. Margrabia chwalił mój sposób prowadzenia konia; dobrze przyjęłam ten jego komplement, a postanowiwszy zachować humor wesoły aż do ostatka, byłam przygotowaną na wszelki wypadek. Zresztą czułam się w dniu tym ładniejszą, co każdej kobiecie dodaje siły.

Jadąc przez las mijaliśmy właśnie znaną ci mogiłę, którą ujrzawszy mój ojciec, nie mógł jej minąć bez wzruszenia; jakoż konia przywiązał do drzewa, a do nas rzekł: Jedźcie sobie; wrócę zaraz, tylko ten pomnik obejrzę.

Konie szły stępo. W tem miejscu, jak sobie przypominasz, droga dość jest szeroką, a więc jechaliśmy obok siebie.

Margrabia jakiś czas milczał, jakby zamyślony; w końcu odezwał się: Dolinka Louveau jest prawdziwem gniazdem szczęścia; jednakowoż, wiem z doświadczenia, mężczyznie nie wystarcza samo szczęście, a tem mniej kobiecie. Czy Pani nigdy się nie nudzisz?

— Szczęście mimo swoich niedostatków — odrzekłam — wcale jest miłym towarzyszem; innego nie pragnę.

— Wolno Pani tak utrzymywać; ale kto chce czuć że żyje, musi od czasu do czasu wpadać w ton gorączkowy z dreszczą i biciem pulsów... I nie teskniszże Pani do świata? Nie ciekawaś go? Nie masz go o nic zapytać?... Wybacz natręctwu mych pytań.

— Nic to nie szkodzi — odparłam ze śmiechem — przyjaciele moi (tu palcem wskazałam na sosny), z którymi żyję, są tak dyskretni, że mię ciekawość pańska nie może gniewać... Zapytywałeś, jakie są moje przyjemności? Odpowiem wierszem trajedyi:

Gdy arcykapłan ofiarę swą czyni,
Za nim kadzidło, sól, noszę w świątyni...

— A oprócz tego, jakież jeszcze?

— Jeszcze? Czyż nie przedstawiłam moich przyjaciół? — Ubóstwiam lasy.

— Dość je lubić. Zapewne; drzewa bywają lepsze niż ludzie. Z tem wszystkiem, podług mnie, lada grzeszek więcej interesuje niż sosna.

— Zależy od gustu. Co się mnie tyczy, wolę mieć do czynienia z rzeczami niż z ludźmi; pierwsze bowiem ulegają naszej fantazyi, podobnie jak maryonetki, które powtarzają słowo w słowo każdą rolę, jaką im podsuwamy...

— Być może — z tem wszystkiem — drzewa nie zastąpią sceny świata; nad szum borów wolę burzę namiętną w sercu człowieka.

— Na to potrzebaby wierzyć w namiętność — rzekłam.

— A czyż Pani nie wierzysz? przyznam się, że to dla nas nader krzywdząca wątpliwość... Byle poszukać namiętności, wszędzie się znajdzie.

— Można się jednak oszukać na niej — mężczyzni umieją tak dobrze przybierać rolę namiętną. Nieraz zdaje ci się, że czytasz na ich czole szumny napis: poświęcenie się, zapał, szlachetna ambicya; zajrzyj w głąb, pokaże się pospolita, płaska rachuba.

— A więc taki to ma być język drzew? Złośliwi to przyjaciele, jeźli nie co gorszego! Wierzaj mi Pani, świat może być głupi, lecz znowu nie jest tak bardzo fałszywy. W dzisiejszych czasach hipokryzya nie popłaca, a maski tak się zużyły, że i najdobroduszniejszy nie włoży jej na twarz; kto ma rozum, nosi ją w ręku.

—Nie zgadzam się z Panem — przerwałam — gdyż mądrość moich sosen nie obwinia świata o oszustwo, utrzymuje tylko, że świat daje się sam oszukiwać:

Jeżeli mężczyzni chcą udawać swoje kombinacye za uczucia, a wyścigi swoje za romanse, tedy w braku innych namiętności mają jedną, to jest namiętność gry, która wchodzi w ich plany i daje im tę gorączkę, o której Pan mówiłeś. Wprawdzie nie lubię tej gorączki, a jednak mniemam, że jest najpospolitszą. Różne są gusta, nie przeczę; a jeźli mam wstręt do melancholii przegrywającego gracza, to nierównie więcej brzydzę się tryumfującym śmiechem tego co wygrywa.

Nie mierząc trafiłam w sam cel — Margrabia bowiem z całej siły uderzył szpicrutą w zawadzającą mu gałąź, i zmarszczywszy brwi, poglądał na mnie zpod oka.

Po chwili przerwał milczenie, i rzekł: Jest w tem nieco prawdy, lubo i wiele przesady. Zapominasz Pani, że niekonsekwencye służą częstokroć do poprawy naszych ułomności. Czas wszystko zużywa; nie ma takich postanowień, którychby w końcu nie skruszył. Ten lub ów ma się za istotę niezłomną, dał nawet dowody tej niezłomnoćci, za co tłum półgłówków obsypał go oklaskami; co więcej, poprzysiągł sobie być nieugiętym, nieprzystępnym najmniejszej słabości — aż oto przychodzi chwila znużenia, wyprężona cięciwa słabnie, wewnątrz czujesz niespokój i nieznaną ci trwogę... Byłeś pewny, żeś serce zahartował na wieki, żeś z piersi je sobie wyrwał — a ono tymczasem bije i drży — i nasz bohatyr w jednem mgnieniu przeniewierza się sam sobie i kapituluje bez walki... To nie bajka, to prawda najczystszą; zetknij się pani ze światem, a sama to przyznasz.

— Wolę z góry wierzyć — odrzekłam — niż szukać tego zetknięcia.

— Kto to wie czy, świat pani nie porwie?

— Pan mówisz o porwaniu? zawołałam śmiejąc się —; cóż się robi w takim przypadku? zapewne trzeba gwałtu wołać.

Mój towarzysz pokręcał wąsa i przenikał mię wzrokiem.

— Och nigdy! nigdy! mówiłam dalej. — Opatrzność dała mi życie łatwe, po cóż je mam utrudniać. Lubię patrzyć na morze, ale się puszczać na jego odmęty nie pragnę.

— Kto nieostrożny, wszędzie się rozbije — odparł z przekąsem, — główna rzecz mieć dobrego sternika.

— A gdzież go znaleźć? — zagadłam, kiedy najlepszy zaśnie, lub się zapatrzy w gwiazdy; a inny goniąc za wzruszeniami szuka spotkania z burzą lub skałą. Najbezpieczniejsza rzecz niepowierzać się łodzi.

Właśnie byliśmy nadjechali nad brzeg spadzisty w miejsce, gdzie las się kończy, a ja chcąc uciąć tę rozmowę, rzekłam: Jaki to śliczny kwiat! — i wzkazałam palcem na dziką lilię rosnącą na wierzchołku skały.

Ledwom rzekła, aż on, spinając konia ostrogą, skoczył w wąwóz. Czułam, jak mi krew zbiegła do serca. Wiesz jaka to przepaść. W mgnieniu oka był już na skale, schylił się i urwał lilię... Na chwilę przed wzrokiem moim zasłonił go załamek skały... Krzyknęłam mimowolnie — pewną będąc, że z tej wysokości zleciał wraz z koniem, — lecz on zjechał szczęśliwie, a przesadziwszy potok, wdzierał się po stromem urwisku, kiedy koń nagle się zwrócił i odmówił posłuszeństwa. — Kilka uderzeń harapem opamiętało znarowione zwierzę; i już powolne rozkazom jeźdzca wykonało jego wolę wdzierając się po urwisku aż do miejsca, gdzie stałam, patrząc w osłupieniu na te szalone skoki, w których i koń i pan jego mogli sto razy kark skręcić.

Margrabia zbliżywszy się wlepił we mnie iskrzący wzrok, w którym grała śmiałość, przewaga ducha i miłość, i podał mi lilię mówiąc: Razem z tym kwiatem oddaję ci Pani życie moje; czy przyjmujesz? — Spuściłam czoło, czując się spiorunowaną jak gołąb wzrokiem jastrzębia.

Oniemiona na chwilę, wzruszona do głębi, nie widziałam nic wkoło siebie, ani w sobie. Las, serce, życie moje, wszystko pokryła noc. Nareszcie nie bez wysilenia stłumiłam ten zamęt uczuć, i podnosząc oczy, któremi chciałam go przeniknąć, rzekłam: Jeżeli to napad gorączkowy i nie więcej, to dla mnie za mało.

Nie dał odpowiedzi, lecz oczy jego, których wyraz znacznie złagodniał, odpowiedziały za niego. Wzięłam lilię, odetchnęłam jéj wonią, a prawą rękę podałam memu panu... pochwycił ją i do ust przycisnął.

W tej chwili ojciec mój wyjeżdżał z lasu. Spiesz się pan, spiesz! wesoło wołał nasz Margrabia —

przeciwnika. Zajęcie się długami tego ostatniego i wstawienie się za nim do Papieża czynią zaszczyt charakterowi kardynała Antonellego.

Dzienniki włoskie rozmaicie się zapatrują na zmianę ministeryalną, jaka tutaj nastąpiła. Jedni się cieszą z pokonania stronnictwa francusko-belgijskiego i kosmopolitycznego w rządzie przez stronnictwa narodowe, i upatrują w tem zwycięstwie rękojmię zbliżenia się dworu rzymskiego do Włoch; utrzymują przytem, że kardynał Antonelli uwolniwszy się od cudzoziemskich wpływów, które widoki jego krzyżowały, przystąpi nakoniec do zgody. Inne zaś uważają upadek mgra Merodego za klęskę, już dla tego, iż ich zdaniem prałat ten przez samą nienawiść ku Cesarzowi Napoleonowi byłby się z Włochami pojednał, byle ta zgoda po za obrębem francuskiego pośrednictwa nastąpiła, już też dla tego, iż gwałtownością swoją kompromitował sytuacyą, przyspieszał upadek rządu papiezkiego, i usprawiedliwiał niejako rewolucyę, wtedy, kiedy opór kardynała Antonellego, wyrozumowany, zręczny i mistrzowską kierowany dłonią, stanie się stokroć niebezpieczniejszym dla sprawy jedności.

Jenerał Kancler objął już ministeryum broni. zapewniają, iż urzędowanie jego będzie tylko tymczasowém. Przemawiając do oficerów papiezkich, rzekł, iż cięży teraz na wielu obowiązek walczenia z rozbójnikami i bronienia mieszkańców od ich napadów. W tych dniach widziano mgra Merodego i jenerała Kanzlera przechadzających się razem po ulicy *Ripetta*. Snać pierwszy nie życzy sobie, aby go posądzano o niechęć ku swojemu następcy.

Monsignorowie Franchi i Nardi wrócili onegdaj razem do Rzymu przejeżdżając przez Florencyę. Nowe okrutne rozporządzenia rządu rosyjskiego, rozkaz nauczania dzieci polskich wiary katolickiéj w języku moskiewskim, gwałt popełniany na osobie ks. Rzewuskiego, itd. sprawiły że arcybiskup tesalonicki wrócił z Berlina, zaniechawszy dalszéj podróży do Petersburga.

Kraków 9 listopada. Wczoraj odbyły się wybory deputowanych z większej własności ziemskiej. Jak już donieśliśmy, wybór z obwodu krakowskiego padł na hr. Ludwika Wodzickiego 89 głosami na 134 głosujących; w obwodzie Sądeckim wybrany został jednogłośnie hr. Agenor Gołuchowski; w obwodzie Stanisławowskim Maurycy Kabat adwokat ze Lwowa i Apolinary Hupen, właściciel Swaryczowa w obwodzie Stryjskim. Dodajemy jeszcze, że w obwodzie Złoczowskim wybrani zostali hr. Agenor Gołuchowski, 56 głosami, a Dr Michał Gnoiński adwokat we Lwowie 55 głosami obaj na 59 głosujących; w obwodzie Stryjskim hr. Agenor Gołuchowski; w obwodzie Przemyskim, Zygmunt Kozłowski, właściciel dóbr w Sanockiem, 78 głosami na 110 głosujących; w obwodzie Samborskim Edward Gniewosz, sekretarz Namiestnictwa we Lwowie; w obwodzie Czortkowskim (w Zaleszczykach) hr. Włodzimierz Russocki.

Wiedeń 8 listopada. Wiadomo, iż różnych kategoryj dzienniki urzędowe do bardzo różnych posług używane bywają. Raz zapowiadają one to, co dopiero ma nastąpić, a oczem, jak praktyka dowodzi, publiczność wie już od dawna; to znów występują z zaprzeczeniami, które także nie zawsze na seryo się bierze. Zdarza się też i nieraz, iż rząd w chwilach ważnych, np. w porze wyborów wyzyskuje pomyślne wrażenie artykułu, który znalazł miejsce w kolumnach organu urzędowego: później, skoro cel już dopięty, artykułu wyprzeć się tak łatwo! mianowicie gdy dziennik, którym się posłużono, nie rości sobie pretensyj do nieomylności *Wiener Zeitung*.— Te uwagi nasunęły nam się po przeczytaniu w wiedeńskiej *die Debatte* artykułu o Galicyi. *Die Debatte* nie jest wprawdzie oficyalnie ogłoszoną za dziennik urzędowy, prawdopodobnie nie pobiera nawet zasiłków z funduszu dyspozycyjnego: ale wiadomo powszechnie, że *Debatte*, która nad upadkiem p. Schmerlinga niezmordowanie pracowała, jest w zażyłych stosunkach z węgierskiemi członkami gabinetu, od których odbiera częste wskazówki; wiadomo także, że polityki teraźniejszego ministerstwa broni bezwzględnie we wszystkich kwestyach, nawet w tych, w których obronić jej bardzo trudno np. w kwestyi depesz frankfurckich.

I o Galicyi nie poraz pierwszy *die Debatte* głos zabiera: żaden dziennik wiedeński tak zdrowo nie oceniał kwestyi ruskiej, żaden nie podniósł tak wymownie tych krzywd, które biórokracya wyrządziła Galicyi, żaden nie chłostał potężniej tendencyj germanizacyjnych. A mimo tego kwestya ruska tych samych co i przedtem w kraju i za krajem znajduje patronów, biórokracya po dawnemu rządzi i błądzi, a pod bokiem Krakowa, w Wadowicach zakładają gimnazyum niemieckie. Są więc sprawy, w których głos *Debatty* jest tylko odbiciem przekonań samej redakcyi, niekiedy może wyrazem przekonań tego lub owego członka ministerstwa, ale niczem więcej. W zakrytych dla oczu profanów sporach gabinetowych, kto wie czy niekiedy nieprzypada jej wola piętrzenia trudności u stóp przeciwnika, aby go w sprawach innych np. w sprawie węgierskiej powolniejszym uczynić?

Aby wyczerpać do dna listę kombinacyj, do których ukazanie się w tej chwili artykułu o Galicyi w *Debacie* upoważnia, wspomniemy jeszcze o jednej. W chwili w której artykuł ów ukazał się w *Debacie*, ks. Metternich pracował żarliwie w Wiedniu nad zbliżeniem gabinetu austryackiego do Francyi, a pracował, jak zapewniają dzienniki, bezskutecznie. Przypuściwszy, iż twierdzenie dzienników byłoby mylnem, to nie byłoby trudnem pojąć znaczenie artykułu *Debatty*, mianowicie temu, kto pomni, iż to co w innych krajach jest aktem wyłącznie polityki wewnętrznej, w Galicyi bardzo często staje się także aktem polityki zewnętrznej. Ale, aby taką kombinacyę uznać za przypuszczalną należy chyba popuścić cugle marzeniu: rzeczywistość od niej daleko . . .

Ale przejdźmy już do artykułu *Debatty*. Brzmi on w całej swej osnowie jak następuje:

„W ostatnich czasach w dziennikach krajowych i zagranicznych często poruszano kwestyę o amnestyi dla Galicyi, a dzienniki, które chcą uchodzić za przychylne, uważają za właściwe do doniesień odnośną dołączać uwagę, iż w Austryi polskiej (ma to oznaczać Galicyę *P. R. Cz.)* nie jest jeszcze jakby należało, że ajenci emigracyi starają się na nowo zawiązać nici itp. rzeczy.

My nie wspomnieliśmy dotychczas ani słowem o amnestyi. Łaska monarsza, jak my ją pojmujemy, podobną jest do tego wstydliwego kwiatu, który żadnego dotknięcia nie ścierpi: należy ona do tych przedmiotów, których w zakres dyskusyi wciągać nie należy. Inaczej rzecz się ma ze wspomnionemi uwagami.

Sądzimy, iż nie powinniśmy się obawiać, aby nas posądzono o przychylność dla rewolucyi, a jeżeli nie dozwalamy łżyć się przydomkiem „wielko-austryaków (Grossoesterreicher, przydomek stronnictwa ultracentralistycznego), to jednak dowiedliśmy, jak mniemamy, dostatecznie, iż wielka, potężna, silna Austrya jest kresem, do którego zmierzamy.

Właśnie atoli kwoli temu dążeniu musimy szczerze wypowiedzieć nasze życzenie, aby rząd, który zadanie swoje wytknął w wykorzenieniu tego raka Austryi, biórokratyzmu, i na Galicyę spozierał z nieco wyższego, niż policyjne, stanowiska.

Galicya jest posiadłością naszej dynastyi, uprawnioną według prawa narodów. Życie konstytucyjne uświęciło ponownie stosunek między koroną a ludnością Galicyi. Faktowi uzasadnionemu w prawie narodów i ludność Galicyi udzieliła dobrowolnego swego przyzwolenia, skoro za pośrednictwem legalnej reprezentacyi swojej wystósowała pierwszy adres do N. Pana, skoro wysłała pierwszych posłów do reprezentacyi państwa austryjackiego.

Niższe warstwy ludności w Galicyi były zawsze ożywione duchem austryackim. Inteligencya polska myślała o przywróceniu państwa Jagiellonów i kiedy jej plany skrzyżowały się z interesem Austryi, szukała sprzymierzeńców swoich bądź w Prusach, bądź we Francyi, bądź w Anglii, bądź w Rosyi. Zawód nie ma kielicha goryczy, któregoby najnieszczęśliwszy ze wszystkich narodów, naród polski, do dna nie wychylił. Inteligencya tego szlachetnego a godnego pożałowania narodu, teraz już przecież przejrzała.

Jest tylko jedna potęga, która może przywrócić Polskę, jeżeli to napisanem jest w gwiazdach, a ta potęga zwie się Austryą.

Dopóki się nie przeniewierzy sobie samemu i swej przeszłości, naród polski jest najsilniejszą tamą przeciw panslawizmowi. A panslawizm dla żadnego państwa nie jest tak groźnym, jak dla Austryi, i dla tego też żadne państwo nie ma tak wielkiego interesu w utrzymaniu silnej i gotowej do oporu egzystencyi narodu polskiego, jak właśnie Austrya.

Uchować naród polski od pogwałcenia przez schyzmę, to zaiste najszlachetniejsze zadanie katolickiej misyi Austryi, i zaprawdę nie tylko w Watykanie musi sprawiać głębokie wrażenie wiadomość, że rząd rosyjski chłopów polskich przechodzących na prawosławie darzy lasami i polami posiadłości dworskich. Smutne przeczucia muszą ogarniać tak dobrze protestancką Anglią jak i całą Europę dążącą do cywilizacyi i rozwoju w wolności na myśl, iż na tej drodze może się powiedzie poddać schyzmie Polskę kongresową i w ten sposób powoli ją zmoskwiczyć.

Tak więc przed oczyma wszystkich rozwijają się te przeliczne i niesłabe nici, przeznaczone, by ręka nieprzebłaganej logiki faktów skręciła je w potężną linę, mającą połączyć przyszłość Polski z losami Austryi jako okręt chwiejny z kotwicą ratunku. Wszystkie przykazania miłości własnej, wszystkie konieczne warunki egzystencyi i pomyślności wskazują Polakom, aby z zaufaniem spoglądali ku Austryi; a europejska, cywilizacyjna i historyczna misya czyni Austryę wierną sprzymierzeńczynią, potężną podporą Polski. Nie wyrzeczone jeszcze ostatnie słowo, nie jest jeszcze stanowczo załatwioną kwestya, jakie stanowisko mają zająć Polacy w europejskiej rodzinie narodów, a Austrya nie może i nie powinna uchylać się od posłannictwa podniesienia głosu swego jako pełnomocniczka Europy, jeżeli nie chce wyprzeć się siebie samej i najważniejszych swych interesów, których uchowanie opatrzność złożyła w jej ręce.

Dyplomatyczna rutyna może wyszydzić te poglądy jako poetyczne wizye próżniaczego dziennikarstwa. Uśmiech ten nie zachwiałby nas w naszych przekonaniach.“

Tu artykuł przytacza przykłady w których poglądy uznane przez dyplomatów za wizye poetyczne, rychło przemieniały się w fakta dokonane. Poczem dalej przechodzi do właściwego przedmiotu:

„Stanowisko biórokratyczne żadną miarą nie zdaje nam się tem, z którego najstósowniej możnaby poznać i najwłaściwiej zarządzić co pożytecznem byłoby dla Polski, a przystojnem dla Austryi. Fema z czasów bachowskich umie opowiadać nauczające rzeczy o tem, jak ograniczonem było to stanowisko. W dowód tego przytacza *die Debatte* dwie anegdotki z czasów bachowskich o policyjnej podejrzliwości, która w niewinnych zabawach dzieci wietrzyła spiski i knowania rewolucyjne. Wobec znanych jednak faktów anegdotki te zbyt słabo malują system bachowski, aby jako wierna ilustracya owych czasów, zasługiwały na powtórzenie. Dla tego opuszczając ten ustęp przystępujemy do końca rozumowania Debatty: „Anegdoty te dowodzą w każdem razie, że najlepszych przyjaciół rządu nie zawsze należy szukać w kole tych, którym rząd płaci, i że rząd nie zawsze widzi sprawy Polski we właściwem świetle, patrząc na nie przez okulary pewnej klasy.

Może być, że w Galicyi rzeczy tak nie stoją jak w interesie publicznym byłoby pożądanem, aby stały; może być, iż niejedno jeszcze nierozsądne życzenie ogarnia tam umysły, może, iż powstaje tam nie jedno żądanie, którego kres sięga daleko po za szranki pociągnięte możliwością i stanem prawnym. Ale z pewnością nie przeniewierzymy się prawdzie, twierdząc śmiało: już i inteligencya w Galicyi poczyna obliczać się z faktycznem stanem rzeczy, przyjaźnić się z istniejącemi stosunkami; już wstępuje ona chętnie i stanowczo na grunt faktycznej sytuacyi, nie dla tego, aby obrać ją za punkt wyjścia na błędnej drodze w krainy utopii, lecz, aby silnie uczepić się Austryi, tej Austryi, której potęga stanowi warunek pomyślności Polaków w teraźniejszej chwili, i z którą Polska, jakikolwiek obrót wezmą jej losy, po wszystkie czasy dla dobra obu stron złączoną będzie nierozerwalnemi węzły.

Zaprawdę nie powiemy więcéj, niż powiedzieć mamy prawo, twierdząc, iż w Galicyi głębokie korzenie zapuściło przekonanie, jako najważniejsze interesa Polaków wymagają, aby wszelkiemi siłami popierali rekonwalenscencyę Austryi, aby dziś tem Galicyę darzyła, czem sama tylko darzyć ją może, kiedyś zaś potężna i silna przystąpić mogła do spełnienia wielkiéj swéj misyi.

Życzeniem więc zdaje, nam się być dozwolonem, patryotycznem, austryackiem, abyśmy jak najrychlej widzieć mogli rozkutemi te dłonie, które gotowe są popierać nasze interesa, popierać nasze położenie wewnątrz i zewnątrz, a które spętane, powstrzymane w swobodnym ruchu, obarczą nas ciężkiem brzemieniem, a w razie pewnych ewentualności i wielkiem niebezpieczeństwem zagrożą.“

— Ustąpienie p. Hasnera z posady prezesa Rady wychowania nie zatrzęsło do gruntu jej losem, gdyż jak się dawna *Presse* dowiaduje, ministerstwo myśli zatrzymać ową instytucyę, osadziwszy ją atoli na podstawie federalistycznej, któraby zadowoliła życzenia narodowości. Jeśli dobrze rozumiemy doniesienie *Pressy*, idzie tu o utworzenie rad edukacyjnych w krajach koronnych, których potrzebę i wielkie zalety wykazał nie dawno Dr. Dietl w głośnem swem dziele o reformie szkół krajowych, którego rozbiorowi i dzisiejszy nasz artykuł wstępny w dalszym ciągu poświęcony. Nie mając bliższych szczegółów o zamiarze takowym ministerstwa stanu, musimy dziś ograniczyć się tylko na tej pobieżnej wzmiance.

— Minister handlu br. Wüllerstorf otrzymał godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Rosya.

Pobór rekruta rozpisany w Rosyi i w krajach zabranych na rok 1866, nakazany został manifestem z dnia 26 października po 4ch ludzi z tysiąca dusz w ogóle w całej Rosyi, a prócz Archangielskiej gubernii, która w r. 1863 uwolnioną była od poboru, Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina mają dostarczyć po pięciu ludzi z tysiąca dusz. Pobór ten odbyć się ma wśród najtęższej zimy, bo od 27 stycznia do 27 lutego 1866. Niespodziewany ten i ciężki pobór, w chwili gdy ciągle jest mowa o udzieleniu urlopów i gdy finanse Rosyi mocno są nadwątlone, nadaje mu znaczenie politycznego wypadku.

Ważniejsze ustępy manifestu cesarskiego, który mieści oraz w sobie instrukcyę, podajemy tu jak następuje:

Wroku 1866 uskuteczniony być ma pobór do wojska w obu strefach Cesarstwa, po czterech ludzi z każdego tysiąca dusz, na zasadzie osobnego ukazu rozporządzającego, jednocześnie do rządzącego senatu wydanego. Z gubernii Archangielskiej, która zwolnioną była od stawienia rekruta w czasie poboru od 15-go stycznia do 15-go lutego 1863 roku, tudzież z gubernij: Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej, i Witebskiej, zwolnionych od dostawy rekruta w czasie poboru od 1 listopada do 1 grudnia 1863 r., ściągnąć, na rachunek przypadającej od nich zaległości, po jednym zaciągowym z każdego tysiąca dusz, prócz dostarczenia, na równi z innemi guberniami Cesarstwa, czterech ludzi z każdego tysiąca dusz. Pobór ten rozpocząć 15 stycznia i ukończyć do 15 lutego 1866 roku. Przy wykonywaniu tego poboru zastosować się do przepisów ułatwiających, wskazanych manifestem z d. 23 września 1864 r. dla przeszłego poboru, oraz dodatkowych, jakie uznaliśmy za pożyteczne przyjąć, celem ulżenia powinności rekruckiej:

1) Dla każdego powiatu ustanowioną być ma w mieście powiatowem osobna komisya zaciągowa.

2) Komisye zaciągowe składać się mają: *gubernialna*, z prezesa—vicegubernatora, z członków mianowanych przez gubernatora, jednego z członków komisyi gubernialnej włościańskiej, zasiadających w tejże od miejscowej szlachty—właściciéli z wyboru gubernialnego lub powiatowych marszałków szlachty; radzcy izby skarbowej, kierującego wydziałem spisu ludności; odbiorcy wojskowego; medyka. *Powiatowe:* z prezesa — miejscowego powiatowego marszałka szlachty; z członków: jednego z kandydatów pośrednika polubownego, kolejno podług rewirów, z których stawiani będą zaciągowi, albo stałego na cały czas poboru, obranego i mianowanego przez powiatowy urząd pokoju; miejscowego naczelnika powiatu lub miasta; odbiorcy wojskowego; medyka. Oprócz stałych członków, przy przyjmowaniu zaciągowych od gmin miejskich, mają być wzywani do zasiadania w charakterze i z atrybucyami członków tak w gubernialnej jakoteż w powiatowych komisyach zaciągowych, burmistrze miast, lub ich zastępcy. Przyczem, kierujący magistraturami dóbr rządowych, kantorami dóbr udzielnych, upoważnieni będą tam, gdzie włościanie nie przeszli jeszcze pod zarząd ogólny, delegować, z własnego uznania i wyboru, podwładnych sobie urzędników dla zasiadania w powiatowych komisyach zaciągowych.

3) Stany opodatkowane uwalniają się od użycia stępli tak przy oddawaniu spisowych do poboru, jakoteż przy wszelkich komunikacyach w przedmiocie zaciągu z władzami rządowemi, wyłączając najmu zastępców i nabywania kwitów zaciągowych.

4) Spisowi wprowadzani być mają do urzędów rekruckich nie nago, ale w koszuli.

5) Uchyla się przepis zabraniający szlachcie i osobom posiadającym stopnie oficerskie lub klasowe wynajmowania się na zastępców spisowych, a zachowuje się przepis ten w swej mocy tylko co do osób, które nabyły wojskową rangę oficerską.

6) Ochotnicy stawający do zaciągu za gminy, familije i osoby, odbywające powinność zaciągową bądź z kolei, bądź przez losowanie, mają być przyjmowani do służby wojskowej nie wcześniej, jak po dojściu do lat dwadzieścia jeden wieku; lecz zpomiędzy rodzonych braci wolno jest przyjąć młodszego za starszego nawet wtedy, kiedy młodszy skończył tylko lat dwadzieścia, skoro ten staje za starszego z własnej ochoty i za zgodą rodziców lub zastępujących ich miejsce, a obok tego zupełnie jest zdolny do służby wojskowej. Nie wcześniej jak po dojściu do lat dwadzieścia jeden, mają być także przyjmowani na zaciąg spisowi kolejni z tych rodzin, które się samowolnie rozdzieliły. Starszych nad lat trzydzieści wieku spisowych na zaciąg nie przyjmować, wyjąwszy tylko ukrywających się od służby, niewiadomych z pobytu i zadających sobie umyślnie kalectwo, którzy mają być przyjmowani do służby nawet o rok jeden starsi nad wiek wyżej przepisany, mianowicie trzydzieści jeden lat.

7) Dla przyjęcia spisowych do wojska ustanowić najmniejszą miarę wzrostu na dwa arszyny i trzy werszki, uchylając przytem wszelkie szczególne wyjątki pod względem wzrostu, oprócz ustanowionego dla gubernii Wołogodzkiej, dla których, z powodu fizycznych okoliczności tych powiatów, utrzymuje się poprzednio zakreślona miara wzrostu dwa arszany i półtrzecia werszków.

8) Dla zamiany spisowego, który wszedł do służby wojskowej nie za jakie przestępstwo lub wykroczenie, na ochotnika, żadnego terminu nie zakreślać, a pozostawić gminom i pojedynczym osobom uskutecznienie tej zamiany wedle możności i życzenia.

9) W rodzinach opodatkowanych, odbywających powinność zaciągową z kolei lub losowania, uwalniać od zaciągu syna jedynaka lub starszego syna żołnierza, zostającego w służbie wojskowej, lub zmarłego w tejże, lub dymisyowanego, skoro tylko żołnierz ten, to jest, ojciec uwolnionego wszedł do służby nie jako ochotnik za obcą rodzinę, albo za występek lub przekroczenie, pozbawiające rodzinę posług zaciągowych.

10) Gminy odbywające powinność zaciągową, obowiązane są składać się na wynagrodzenie pieniężne dla zaciągowych, w ilości najmniej rubli trzy na każdego, lub więcej, jeżeli gmina uzna możebnem. Prócz tego, mogą robić dobrowolne składki na korzyść rodziny zaciągowego. Ilość i przeznaczenie tego wsparcia pozostawia się uznaniu gminy, podług jej środków i położenia, w jakiem znajduje się rodzina zaciągowego; tak te, jakoteż i inne wsparcia przyznają się na mocy uchwały gminy i wydawane będą publicznie.

Francya.

Wyszła przed kilku dniami na widok publiczny broszura, mieszcząsca w sobie *list cesarski o polityce Francyi w Algieryi*, napisany do marszałka Mac Mahona jlnego gubernatora Algieryi, o czem nadmieniliśmy już w przeglądzie pisma naszego. List ten, jak świadczy przypisek wydawcy, wydrukowany został z rozkazu Cesarza w dziesięć dni po jego przybyciu z Algieryi, lecz nie był ogłoszonym, gdyż Cesarz chciał, aby wprzód kwestye w nim traktowane rozbierane były przez ministrów i jlnego gubernatora. Uwzględniwszy przeto niejeden zarzut i uczyniwszy pewne zmiany w pierwotnem tekscie, dopiero kazał go Cesarz ogłosić:

List cesarski dzieli się na 4 oddziały, poprzedzone następnemi uwagami:

„Panie Marszałku! Francya posiada Algieryą od 35 lat, zdobycz ta powinna się stać dla niej przyrostem sił, a nie przyczyną osłabienia.

„Pod wszystkiemi rządami jakie następowały po sobie, a nawet od ustalenia cesarstwa, próbowano około piętnastu systemów organizacyi jlnej, z których jeden obalał drugi, raz mając na celu stósunki cywilne, to znów wojskowe, raz Arabów, innym razem Kolonistów wprowadzając tym sposobem wielki zamęt, a bardzo mało praktycznego dobra. Dziś chodzi o to, aby zastąpić dyskusye akcyą. Dość wydanych jest ustaw dla Algieryi.

„Przenikniony tą myślą spisałem wynik postrzeżeń moich w ciągu mej podróży. Nie mam uroszczenia inaugurować nowego systemu. Zamierzono rozciąć kilka kwestyj zasadniczych, usunąć je na zawsze z zakresu sporów i skreślić zarazem program złożony prawie całkiem z prawideł postępowania dla urzędników wszelkich stopni.

„Mój program streszcza się w tych słowach: pozyskać sympatyą Arabów faktami *istotnemi;* zwabić nowych osadników przykładami *rzeczywistéj* pomyślności pomiędzy dawniejszemi; spożytkować zasoby Afryki w podatkach i ludziach; dojść przez to do zmniejszenia naszéj armii i wydatków.

„Dwa zdania sprzeczne, równie bezwzględne, a tem samem błędne, występują z sobą do walki w Algieryi. Jedno twierdzi, że zwiększenie kolonizacyi nastąpićby tylko mogło ze szkodą krajowców; drugie, że ubezpieczyć można interesa krajowców tylko ścieśnieniem osadnictwa . Pojednajmy osadników z Arabami, sprowadzając pierwszych i drugich na drogę wytkniętą w liście moim z 6 lutego 1863. Dowieść faktami, że ostatni nie powinni być wyzyskiwani na korzyść pierwszych i że oba żywioły potrzebują udzielać sobie wzajemnego poparcia, oto jest modła postępowania: Europejczycy winni służyć za przewodników i wzór dla kra-

---

ani przypuszczasz zapewne, jak ważne interesa mamy dziś do załatwienia.

— Wiem tylko o jednym — odparł mój ojciec — a ten nas niedługo zatrzyma.

— O, bez wątpienia! pochwycił Margrabia, co się zaczęło, trzeba skończyć, lecz skończywszy katalog, trzebaby pomyśleć... Jakto? Wpan Dobr. nie przeczuwasz niebezpiecznego gościa, którego w dom swój wpuściłeś? Niebaczny! pokazałeś mu swoje skarby, a on przemyśliwa jakby je sobie przyswoić.

Twarz mego ojca zachmurzyła się. Przysunąwszy się do mnie, zapytał półgłosem: Czy mówił z tobą co o posagu? — Odpowiedziałam, że nie. W tej chwili pan Lestang zaczął go wypytywać o ów kurhan rzymski, i już więcej nie było o tem mowy.

Wróciwszy do Louveau, odbywaj udali się do biblioteki, a ja poszłam do siebie, i usiadłszy w fotelu, całą dzisiejszą scenę powtarzałam sobie w pamięci.

Żywo przed oczyma wyobraźni przedstawił się wąwóz, lilia na skale, szalony skok, potem w drapanie się na strome urwisko, a nakoniec spojrzenie jego, które urokiem swojej potęgi podbiło mię... Byłże to sen? Bynajmniej; lilia świadczyła o rzeczywistości; trzymałam ją w ręku i ustami dotykałam wonnego kielicha. Śliczny kwiatku! pomyślałam — proszę cię, bądź mi zakładem czystości jego uczuć, i prawdziwej miłości! Oby serce jego mogło przy moim boku skonać dla przeszłości a narodzić się do nowego życia!

Niebawem zbiegłam do salonu. Nie czekałam długo... otwarły się drzwi od biblioteki, i wszedł mój ojciec pomięszany i niespokojny. Usiadł obok mnie, a pan Lestang stał z założonemi rękoma i uśmiechał się.

— Jakób patryarcha — mówił on — siedem lat służył, żeby zarobić na Rachelę; ja tylko siedm dni służę. W prawdzie Jakub pasł trzodę i nie bardzo męcząc się tem lekkiem rzemiosłem, miał sobie za fraszkę czekać siedm lat, kiedy wiedział, że może żyć ze stopiędziesiąt, jak było w tedy zwyczajem. Gdy zaś nie mam widoku na tak długi żywot, wolałem przez cały tydzień skakać po drabinie, połykać kurz, a nawet i odczytywać greckie kulasy, w tej nadziei, że siedm dni pracy policzone mi będą za lata.

Ojciec mój, ciągle zajęty jedną myślą, odpowiedział mu z niejakiem wzruszeniem:

— Mocno jestem obowiązany za trud, jaki podjąłeś, ale Rachelę wysoko cenię.

— Wiem o tem — odparł Margrabia — byłoby to zbrodnią pozbawiać Wpana tego skarbu. Ale będziesz ją mógł widywać kiedy zechcesz; dom mój raczysz uważać za swój własny.

— Już to nie to samo; przywiązanie do własności...

— Przecież może być moją, a do Wpana także należeć.

— Nie zapominaj — że dla Boga, że to ja ją znalazłem...

— Znalazłeś? — powtórzył Margrabia ze zdziwieniem — jakto znalazłeś?

Ojciec mój nie dowierzając swej słabości, uciekł się do wybiegu:

— Ależ, drogi Margrabio, przyznam ci się, że nie mogę nią rozrządzać, darowałem ją mojej córce.

Margrabia w śmiech. — A o czemże to mówimy? przecież nie proszę Wpana o rękę jego posągu, tylko o rękę córki.

Ojciec mój, jakby zbudzony, zerwał się, połączył nasze ręce w swojej i przytoczył wiersz jednego z ulubionych poetów:

„Zięciu drogi!
Nigdy nad nią piękniejszej nie stworzyły Bogi.“

Kiedy się odbywała ta scena, Baronowa ukazała się nagle we drzwiach:

— Nie mówiłam Wpanu — rzekła do mego ojca — że tylko trzeba ich ośmielić, a wzajemne porozumienie się nastąpi. A potem obracając się do Margrabi: Więc już zdecydowałeś się na wybór; panna ci się lepiej podoba niż posąg, którego zapewne nie myślisz wykradać?

— Darowałem im moją Nemezis — rzekł ojciec — zwykłe to rzemiosło dzieci obdzierać swoich rodziców.

— Nie przyjmujemy tego podarunku, zawołał margrabia, rzucając na mnie znaczące spojrzenie, chyba tytułem zastawu. Spodziewam się panie de Loanne że przyjedziesz do Lestang po swoją Nemezis; a przekonawszy się że jej tam nieźle, zostaniesz z nami na zawsze.

Ojciec mój spojrzał na mnie z tryumfem. — A widzisz moje dziecko, zawołał — że stary nienapróżno marzył, kiedy się jego marzenie ziściło — Lecz oto zupa na stole — służę państwu! i podał ramię Baronowej Ferjeux.

Nazajutrz Margrabia odjechał do Delfinatu, gdzie go wzywały pilne interesa. Ułożyliśmy, że ślub odbędzie się w Paryżu, a po skończonej ceremonii wyjedziemy do Anglii; pierwszych dni Stycznia wrócimy do Francyi, a z wiosną udamy się na mieszkanie do zamku Lestang.

Byłam szczęśliwą, acz nieco pomieszaną. Niepodobna też używać wewnętrznego spokoju w tak stanowczej chwili. Zastanawiając się nad tą nagłą zmianą losu, przypominając sobie jak wierzyłam iż nic się w życiu moim zmienić nie może, poznałam całą nicość naszych postanowień, całą płonność z góry robionych układów. Myślałam sobie, że mię w tej zaciszy nie dosięgnie żaden nieprzewidziany wypadek — a tymczasem inaczej się stało, i dogonił mię, acz tak dobrze przed okiem okiem ludzkiem schowaną. Takie niespodzianki można lubić, choć zawsze wzniecają pewien rodzaj obawy. Nie mogę powiedzieć żebym nie była szczęśliwą — owszem, najszczęśliwszą! ale na dnie tego kielicha szczęśliwości czułam jakąś gorycz tajemną. . . .

Nawzajem Baronowa była uszczęśliwioną; trzepotała się jak skowronek. Chwaliła się, że przewidziała, ułożyła, przygotowała ten maryaż; że jakieś szczęśliwe przeczucia sprowadziły ją w nasze strony, aby się stała moim aniołem opiekuńczym. Bezemnie, mówiła, światby o tobie niewiedział. Jakiż to los! mój Boże! za sześć lat skończyłabyś karyerę, a lubo posągi nie mają zmarszczków, to starość bez nich stokroć bywa okropniejszą niż z niemi. Słowem, na twoim grobie położonoby napis: „Była jakaś Izabela, ale nie żyła.“

Okropna ta kobieta nie odstępowała mię jak cień. Co raz więcej upatrywała we mnie przymiotów i wdzięków; zasypywała swemi radami i przestrogami, i niezawodnie byłaby mnię zamęczyła na śmierć, gdyby niezachciało jej się lecieć do Paryża zamówić dla nas mieszkanie i zająć się moją wyprawą. Zbytej głowy dałam jej nieograniczone pełnomocnictwo — a ona pewnego poranku pożegnawszy swoje niedokończone sufity i wapnem pochlapane posadzki, zamknęła wszystko na klucz, i siadając do wypakowanego powozu, rzekła do mnie przy pożegnaniu: „Lecę kuryerem, i każę trąbić przez całą drogę“.

Odetchnęłam po jej odjeździe, czując potrzebę wewnętrznego skupienia się, aby pomówić z przeszłością, a przyszłości zapytać. Zresztą i ojca mego trzeba było rozerwać, z powodu, że kiedy minęła gorączka tej rozstrzygającej chwili, podupadł bardzo na duchu, i zaczął sobie wystawiać te różne kłopoty i niedogodności czekające go ze zmianą dotychczasowego trybu. Nic bardziej nie drażniło jego wyobraźni, jak oddawanie i przyjmowanie gości w Paryżu, przytem przygotowania i ceremonie weselne. Zaledwo mogłam go uspokoić, przyrzekając mu że cały ten akt odbędzie się najciszej i że nie zakłóci jego naukowych nawyknień.

Jednakże posępność jego mimowolnie wpływała na mój humor. Przed wyjazdem po raz ostatni poszłam zwiedzić okolice Louveau, te skały, te lasy sosnowe tak długo zacieśniające widokrąg dni moich. Nie mogłam bez wzruszenia pożegnać tych dzikich milczących towarzyszów, z któremi było mi tak dobrze. Oddalając się od nich, dusza moja uniosła ze sobą tych miejsc melancholię.

Dzień przed wyjazdem zeszedł na upakowaniu posągu; ojciec mój, pomimo żem go błagała aby się nie rozstawał z tym drogim zabytkiem, nie chciał ani słyszeć o tem, powiadając: dałem słowo twemu narzeczonemu — dotrzymuję go. Co więcej, zdawało mu się, i na prawdę wierzył, że moje szczęście oddaje pod opiekę tego pogańskiego bożyszcza. Wybacz mu to dziwactwo, kochany Xięże; antykwaryuszowi trzeba nie jedno przepuścić. I tak bogini obwinięta we flanelę, opakowana sianem, spoczęła w pace na miękkiem łożu. Nim przykryto jej twarz, schyliłam się, żeby na nią popatrzeć.

Wyraz jej wydawał mi się poważny i szlachetny, a przy tem łaskawy. Widocznie sprzyjała mi.

W miesiąc później, zostałam jego żoną.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jowców celem szerzenia wpośród nich idei moralności i sprawiedliwości, nauczania ich pozbywania lub przerabiania płodów, skupiania kapitałów, upowszechniania handlu, wyzyskiwania lasów i kopalni, dokonywania osuszeń, przedsiębrania wielkich robót nawodniania, zaprowadzania doskonalszéj uprawy itd. Krajowcy winni dopomagać Europejczykom, aby znaleść u nich odbyt swéj pracy, zbiorów i trzód itd.

„Gdy myśl ta dobrze będzie pojętą i energicznie zastosowaną, wspólny interes usunie, jak się spodziewam, zwolna uprzedzenia.

„Zbadam tu pokrótce co już uczyniono, a co pozostaje do uczynienia.

„Ludność Algieryi mniej więcej składa się z 2,580,267 krajowców, 192,546 Europejczyków i 76,000 armii.

„Kraj ten jest przeto zarazem królestwem arabskim, kolonią europejską i obozem francuzkim. Ważnem jest uważać Algieryą z tego potrójnego punktu widzenia; z punktu krajowego, wojskowego i kolonialnego.

Cztery rozdziały składające ową broszurę noszą nadpisy: *Arabowie; Kolonizacya; Zajęcie wojskowe; Streszczenie.*

Pierwszy rozdział dzieli się na następujące pod działy: *Położenie Arabów; Postępowanie względem krajowców; ziemie skarbowe (azel)*; *podatek; lichwa i plemiona; sprawiedliwość;* i w końcu *środki zaproponowane*, których treść jest następująca:

1) Arabowie są Francuzami jako mieszkańcy kraju francuzkiego; i rządzeni będą według własnych ustaw, chyba że zażądają obywatelstwa francuzkiego, wtedy ulegać mają ustawom francuzkim.

2) Arabowie przypuszczani będą do wszystkich urzędów wojskowych w cesarstwie i cywilnych w Algieryi.

3) Uchwały senatu wykonywane będą z uwzględnieniem nabytych praw Arabów.

4) W terytoryach wyłącznie do plemion należących, komisya wykonywająca uchwały senatu, rozciągnie prawo swe tylko do części, które Arabowie uznają za należące do państwa. Tam, gdzie plemionom zabrano część terytoryum na kolonizacyą, wynagrodzone będą ilością gruntu odpowiednią, a w każdym razie wystarczającą na ich potrzeby. Na gruntach skarbowych rozróżnić należy namioty stałe od czasów niepamiętnych tam istniejące od czasowych. Właściciele pierwszych poczytani będą za dziedziców gruntów przez siebie uprawianych, a jeżli te na ich potrzeby nie wystarczają, będzie im dostateczna ilość gruntu dodaną.

Właściciele namiotów tymczasowych odesłani będą do plemion do jakich należą, lecz w razie gdyby nie mogły ich pomieścić, wydzieloną im będzie przez komisyą *ad hoc* potrzebna ilość gruntu skarbowego.

5) Własność osobista uchwałą senatu z 22 kwietnia 1863 zaręczona, nie ulega grabieży wierzycielów za długi wcześniejsze niż objęcie własności.

6) Ponieważ wszelkie terytorya skarbowe ulegną w końcu b. r. zastosowaniu uchwały senatu duarowie dzierżawiący grunta skarbowe uprawiane dawniej przez siebie, uwolnieni będą od części podatków. Wywłaszczenie na rzecz państwa, może nastąpić tylko za dekretem cesarskim.

7) Po ustanowieniu gmin ułożone będą listy stanu cywilnego.

8) Wszystkie bez wyjątku plemiona uorganizowane zamienić w terytorya wojskowe.

9) Ograniczyć zastrzeżenia co do lasów, aby krajowcy nie byli pozbawieni jedynego środka paszenia trzód swoich.

10) Jurysdykcya przysłuża tylko w rzeczach religijnych sądom muzułmańskim, procesa inne rozstrzygają trybunały francuzkie. Dla zbadania tej kwestyi, ustanowioną będzie komisya złożona z prawników muzułmańskich. Zwłoka naznaczona do zanoszenia apelacyi liczyć się ma od chwili zawiadomienia o wyroku.

Dla zapobieżenia zdzierstwu adalów, należałoby tym urzędnikom ministeryalnym, wyznaczyć stałą płacę. Opłaty od aktów wpłyną do kasy skarbu W czasie wojny znieść wszelkie odwłoki w procedurze cywilnej względem Arabów, walczących pod chorągwią francuzką. Wytłomaczyć Arabom dobrodziejstwa istniejącej pomocy sądowej dla ubogich, z której nie korzystają.

11) W każdej prowincyi uorganizować konsystorz muzułmański, pełniący te same obowiązki jak konsystorz żydowski i protestancki, utworzyć komisyą obradującą nad organizacyą konsystorzów. Świętom muzułmańskim nadać uroczystość urzędową.

12) Rozszerzyć władzę kadych i więcej czuwać nad wyborem tych urzędników, urządzić przyjmowanie i awans w urzędach krajowych.

13) Oznaczyć trybunał pierwszej instancyi w każdej prowincyi, orzekający wyjątkowo wszechwładnie w kwestyach apelacyi i sprawach aż do 10000 fr. zanim każda prowincya uposażoną zostanie sądem najwyższym.

14) Utworzyć w każdej *zauja*, czyli szkole lub zgromadzeniu żyjącem z jałmużny, z dochodów dóbr należących do zakładu i z danin pewnych plemion, radę administracyjną, na którą wpływać należy, aby szkołom dobry nadawała kierunek.

15) Oddawać sądom wojennym tylko fakta uważane za zbrodnie, a komisyom dyscyplinarnym w każdym okręgu sądzenie przestępstw.

16) Utworzyć jak najrychlej *dżemaa*, czyli radę municypalną czuwającą nad naczelnikiem krajowcem i niosącą mu pomoc w sprawach gminy.

17) Upoważnić *duarów* do zaciągania pożyczek za poręczeniem gminy.

18) W terytoryach wojskowych przyjąć liczbę przeciętną podatku z ostatnich lat 10, ustanowić podatek jedyny, niezmienny na lat 10, rozdzielić na plemiona i pobierać go przez *dżemaa*.

19) W terytoryum cywilnem zamienić rozmaite kontrybucye Arabów do gmin na podatek jeden.

20) Zwiększyć liczbę członków muzułmańskich rad municypalnych w stosunku do ludności.

21) Zwiększyć liczbę krajowców w radach banków zastawniczych, kas oszczędności, więzień i akademii.

22) Utworzyć w Algierze szkołę główną prawodawstwa muzułmańskiego.

23) Rozwinąć wychowanie publiczne muzułmańskie w gminach i miastach, zreorganizować szkoły wyższe, aby z nich wychodzić mogli ajenci sprawiedliwości, utworzyć szkołę sztuk i rzemiosł dla każdej prowincyi, oraz ochronki męzkie i żeńskie dla muzułmanów.

24) Utworzyć osobne sale w szpitalach dla muzułmanów, zaprowadzić szczepienie ospy, dawać bezpłatne konsultacye i gdzie nie ma szpitalów ustanowić infirmerye; oraz wyznaczyć dla każdego plemienia lekarza.

25) Przemienić więzienia centralne w domy poprawy, po jednym w każdej prowincyi, zapewnić służbę obrządku i szanować groby muzułmańskie, zgromadzić w oznaczonem miejscu skazanych do robót publicznych, gdyż zetknięcie z Europejczykami psuje ich.

26) Nakazać, aby w miastach szanowano domy po stowarzyszeniach religijnych, i wynajmowano je tanio muzułmanom.

27) Przedkładać corocznie w d. 15 sierpnia listę skazanych, których ułaskawić można, a mianowicie tych co surowo ukarani z mocy naszego kodeksu, byliby tylko lekkie odnieśli kary z ustawy muzułmańskiej. Polecić urzędnikom, aby się pozbyli szorstkości, a często pogardy względem krajowców zgłaszających się do nich.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. W sobotę 11go listopada odbędzie się o godzinie 6tej wieczorem pełne posiedzenie prywatne Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, dla wysłuchania zdania sprawy z zarządu całorocznego, oraz wyboru na rok następny prezesa, sekretarza i podskarbiego, a wreszcie przedstawienia nowych członków.

— Dzisiejszy przedpołudniowy pociąg wiedeński znacznie się spóźnił z powodu, że idący do Wiednia pociąg galicyjski z wołmi wyskoczył z szyn niedaleko Lipnika, przy czem parę wagonów z wołami zostało uszkodzonych, a lubo przeszkoda ta zaszła na innym szeregu szyn, atoli cała szerokość kolei była zawaloną czas jakiś.

— Oprócz wymienionego już przez nas p. Józefa Czernego, który wrócił temi dniami z niewoli rosyjskiej, wrócili stamtąd Feliks Popiel, 18letni gimnazyalista z Sokolnik pod Dzikowem i Józef Malinowski 46-letni prywatny oficyalista z Oleska w Złoczowskiem.

— „Chcemy, aby deputowany nasz był niezawisły!“ — wołają mieszczanie krakowscy. I tak myślą istotnie, to jest, aby deputowany krakowski był „nie zza Wisły.“

— JCW. Arcyks. Albrecht, będący jako właściciel Żywca wyborcą w obwodzie krakowskim z większej posiadłości ziemskiej, nie przepomniał o wykonaniu swego prawa wyborczego w wczorajszym wyborze deputowanego z tego obwodu, albowiem z Weilburga za Wiedniem, gdzie obecnie przebywa, nadesłał bar. Karolowi Laryszowi z Osieka telegrafem upoważnienie do dania w swojem imieniu głosu.

— Znany już publiczności naszej utalentowany młody pianista p. Józef Dulęba, uczeń konserwatorium prazkiego a następnie paryskiego, zamierza przed wyjazdem swym w podróż artystyczną dać dwa koncerta w Krakowie. Pierwszy z nich, o ile słyszeliśmy, będzie dany w przyszłą środę w teatrze.

— Słynny skrzypek *Miszka Hauser*, który przed kilkoma laty występował w naszym teatrze w pięciu czy sześciu koncertach zawsze z jak najlepszem powodzeniem, przybędzie temi dniami po dłuższej podróży artystycznej po całych Niemczech, gdzie w samym tylko Berlinie grał około dwudziestu koncertów, do Krakowa, i da w przyszłym tygodniu dwa koncerta jeden w sali hotelu Saskiego a drugi w teatrze polskim; poczem udaje się do Warszawy.

— Dzień 8my listopada pochmurny, późnym wieczorem pogodny. Silny i chłodny wiatr wschodni rozpędził od kilku dni z horyzontu nieustępujące chmury, przyczem oziębił znacznie powietrze. Zmiana termometru była od + 0°,4 do + 7°,0. Barometr acz zwolna, na dół jednak wieczorem poszedł, dnia 8go listopada o 6ej rano stał na 330''',03, termometr na + 0°,7 R.

— W piątek dnia 10 listopada, S. Andrzeja z Awenionu.

Nadesłane.

Szanowni pp. Medycy, co *zamiast* tranu *wielorybiego*, zapisują syrop *Chrzano-jodowy pp. Grimault et Com. aptekarzy w Paryżu* — jako środek *wybornie* tran zastępujący— odczytają z zajęciem *rozbiór* tego preparatu dopełniony przez *pierwszego* z Chemików, p. Profesora *Kleczyńskiego*. Wyjęty on jest z dziennika aptekarzy *Wiedeńskich* z d. 1 lipca r. b. a brzmi jak następuje:

„Syrop *Chrzano-jodowy p. Grimault*, zawiera *jodu* ½ na sto nie w stanie wolnym, pierwiastkowym i *gryzącym*, ale w stanie połączenia organicznego takiego samego, w jakim *jod* znajduje się w tranie wielorybim.“

(podpisano) Wincenty *Kleczyński* Przysięgły Sądów Wiedeńskich Chemik Szpitala JCMci i Profesor Chemii.

Przyjechali do Krakowa od 7 do 9 listopada.

HOTEL POLLERA: Giełdzieński Michał kupiec z Włocławka, Luksider Franciszek kupiec z Budy, Białobrzeski Stanisław wł. d. z Kawęcin, Zwilling Karol wł. dóbr z Rajska, Bauer Józef urzędnik z Friedlandu, Merk Jakób kupiec z Cieszyna, Haener Marcin kupiec z Kupiec, hr. Bobrowski Karol wł. dóbr z Andrychowa, Ehrler Wenzel Karol adwokat z Biały, Köller J. F. fabrykant z Pragi, Haase Teodor ksiądz z Bilska, Uhma Antoni aptekarz z Wadowic, Jędrzejowicz Jan wł. d. z Zaczernia, hr. Wodzicki Ludwik wł. d. z Tyczyna, Kański Karol komisarz z Tarnowa, Tłusty Karol komisarz ze Złoczowa, Zeleński Kazimirz z Galicyi, Hauser Zygmunt z Preszburgu, Noworytko Józef z Mysłowic, Breitkopf Franciszek komisant z Granicy, Gruber Oskar wł. d. z Wrocławia, Leipreger Karol kupiec z Prus, Seeger Karol kupiec z Prus, Schwarze Robert kupiec z Berlina, Doerffer Juliusz inspektor z Panitz, Reich Emanuel ajent ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Mikołaj Hołoskiewicz, Teodor Sabo, Antoni Stroński z Kongresówki, Piotr Zoranek z Litwy, Stefan Starowiejski z Galicyi, Alfred Huni kupiec z Zurich.

HOTEL DREZDENSKI: Antoni Polewski, Stanisław Kluczycki z Krzeszowic, Cesław Kozłowiecki wł. dóbr z Galicyi, Józefat Kałuski wł. d. z Żegartowic, Wojciech Brandys z synem wł. d. z Kalwaryi, Henryk Furman wł. d. z Dobczyc.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawezwania: Sąd pow. w Jarosławiu Salomeę Blichową, Antoninę, Teodozyą i Józefę Jędruchownę, celem zgłoszenia się w ciągu roku o spadek po Tomaszu Jędruchu w d. 9 września 1855 zmarłym, kur. Jakób Dąbrowski.— Urząd obw., tarnopolski Abrahama Karpfa i Senivela Elingera do powrotu do kraju w 6 miesiącach, oraz Mojżesza Weishaara do powrotu w ciągu roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe opodatkowanie gorzelni.

Tarnów d. 1 listopada.

R) Jak kania deszczu, tak kraj cały oczekiwał nowej ustawy opodatkowania gorzelni. Spadł wprawdzie deszcz, ale tak ulewny, że my właściciele gorzelni, osobliwie w górzystych chudych okolicach, lubo oswojeni jesteśmy z tym elementem, który spłukuje niemiłosiernie wszelkie nadzieje z naszych zimnych, stromych pól, z tym nowym tyle upragnionym, ulgę przyobiecującym potopowym deszczem, ostatki naszych nadziei do grobu sami złożyć musiemy.

Ale może to tylko czarnowidzenie, może to tylko chorobliwy, do przewidywania najgorszej przyszłości pochopny umysł tak wszystko widzi niepocieszenie? Rozbierzmy więc pokrótce (bo wszechstronne dla braku czasu jest mi niemożebnem), to nowe naszego mniemanego częściowego zbawienia prawo, a może te zbyt mgliste w naszem usposobieniu umysłowem chmury, dadzą od 1go lutego 1866 ujrzeć chociażby rąbek tego niebieskiego błękitu, tyle pożądanej, a ściśle biorąc niewyżebranej, ale należącej się nam nadziei.

Chcąc należycie ocenić to nowe prawo, wypada historyę opodatkowania gorzelni w kraju naszym od czasu szczęśliwego początku jej bezpośredniego opodatkowania, podzielić na trzy epoki: to jest przeszłości, czyli kadkowości; teraźniejszości czyli zegarkowości; i od 1go lutego 1866 przyszłości, czyli tak zwanej ryczałtowości. Przeszłość i przyszłość są do siebie bardzo podobne, albowiem i i w przeszłości i w przyszłości opodatkowanie brało za podstawę kadź fermentacyjną. Teraźniejszość zegarkowa na schyłku swego bytu radaby jeszcze od wyrobionego spirytusu ściągnąć więcej jak podatek, albowiem targnięcie się na kapitał przestaje być podatkiem; wykazałem zaś już poprzednio dowodnie, że zegarek nietylko wszelkie możliwe przychody z wyrobu spirytusu, osobliwie w naszych gorzelniach górskich zabiera, ale powoli i kapitał absorbuje; bo kiedy od wiadra spirytusu jako towaru 6 złr. 22 kr. w. a. do kasy wnieść trzeba, wiadro zaś spirytusu po 12 złr. w. a. w gorzelni o dwie mile od Tarnowa odległej się sprzedało, a do gorzelni sąg drzewa miękiego blisko 6 złr. w. a. kosztuje, toć trudno zaprzeczyć, że właściciel tej gorzelni z wyrobu spirytusu nietylko nic nie ma, a nawet że część swego kapitału stracić musi. Że przeszłość przedzegarkowa z przyczyny zbyt wysokiego opodatkowania i ciężkiej a niepotrzebnej we formie praktykowanej kontroli finansowej nie jednego zrujnowała, tego nikt nie zaprzeczy. W gorzelni porządnie prowadzonej powinno być przynajmniej cztery, a właściwie pięć kadzi fermentacyjnych, osobliwie jeżeli jest gorzelnia piątrowa, w której robota z kadzi wprost spuszcza się do wygrzewacza; jeżeli zaś na cztery kadzie, to jest zwykle rezerwoar na robotę. Musiemy więc brać koniecznie w porządnie prowadzonej gorzelni, najmniej cztery kadki do zacieru codziennie potrzebne.

Według systemu przedzegarowego zapowiedziałeś zacier na miesiąc po jednej kadce i podług tego zapowiedzenia obliczono należytość, którą z góry z potrąceniem $^{15}/_{100}$ procentu zapłaciłeś — a kontrola uważała, abyś dziennie tylko w jednej kadzi fermentacyjnej zatarł. Przy takim procederze było wprawdzie możliwem, że ktoś zamiast zrobienia w miesiącu trzydziesto dniowym w swych kadziach 30 zacierów — zrobił więcej, luboć to przy jakiej takiej kontroli bardzo trudnem być powinno— ale kto tak zacierał, to przy czterech kadziach niemógł swej gorzelni porządnie co do zacierów, fermentu i destylacyi prowadzić, nie mając i nocy spokojnej. Takie wypadki nie mogły być, jak tylko nadzwyczajnie rzadkiemi — albowiem gorzelnia wymaga ścisłego porządku — a zacieranie w więcej jak w jednej kadce codziennie niszczy ten porządek, utrudza służbę gorzelnianą i bardzo łatwo przeistacza gorzelnię w octarnię. Cztery więc kadzie zacierne przy codziennym zacierze jednej kadzi, mogą gorzelnię w porządku utrzymać — ale trzema kadziami obejść się w gorzelni, aby nawet ferment niedłużej trwał jak 60 godzin, jest u nas bardzo trudnem a nawet niemożliwem. W czemże się nowy sposób opodatkowania różni od sposobu opodatkowania przed zaprowadzeniem zegaru? oto w tem: 1) że się opłacać ma zacier nie od jednej kadzi fermentacyjnej codziennie poprzednio zacieranej, ale od ⅓ części wszystkich kadzi — a przeto przy 4 kadziach od jednej trzeciej części więcej zacieru jak wtenczas. 2) że naprzód cały period wyrabiania w gorzelni spirytusu oznaczyć i zobowiązać się potrzeba do płacenia obliczonego podatku o 1⅕ kr. w. a., niżej jak przed samem zaprowadzeniem zegarka, jednakowoż bez opuszczenia przy zapłacie z góry $^{15}/_{100}$ procentu. 3) że brak materyałów do zacierów zapowiedzianych i nibyto ugodzonych, niepociąga za sobą niepłacenia obliczonego i jako należytość wpisanego podatku. — Rozbierzmy te trzy zmiany w opodatkowaniu.

Co do pierwszej, ta jest bardzo uciążliwą, albowiem przy czterech niezbędnych kadziach fermentacyjnych — będąc pomuszonym i z czwartej kadzi codziennie jedną trzecią część zacieru opłacać, potrzeba koniecznie w niej co trzeci dzień zacier robić. Wypada więc w trzech dniach robić nie trzy ale cztery zaciery. — Kto zna praktycznie u nas gospodarstwo gorzelane, ten pojmie, że takie z konieczności zaciery będą bardzo trudne i że łatwo więcej octu jak spirytusu mieć możemy. Niemniej jest drugi warunek uciążliwym. Przy braku kapitałów obrotowych, przy braku konsumcyi krajowej — niskich cenach spirytusu — wypada nam wyrób do minimum zredukować; — pomusowe zaś zacieranie w trzech dniach czterech kadzi jest koniecznem pomnożeniem wyrobu wódki, pomnożeniem wywarów, co znowu na zniżenie ceny spirytusu, i inne niedogodności i straty niewątpliwe naraża, bo najprzód trzeba zmarnić tak jak zmarniliśmy już tyle pieniędzy na te nieszczęsne zegary, wiele naczynia, w istocie potrzebnego i kosztownego, bo któż mając w porządnie urządzonéj gorzelni pięć kadzi zacierowych, zechce je zatrzymać, i z ⅓ części ich obojętości zawsze wysoko i równo położony podatek opłacać? Znowu więc nowa reforma w gorzelni, a co to nas te bezustanne reformy już kosztują! Nie dość na tem, powiększanie zacieru wymaga powiększenia materyałów do zacieru, powiększenia stajen i w stajni, a do tego wszystkiego trzeba pieniędzy, a tych nie ma, a ryzyko ich utraty wielkie, a lichwa wszystko pożera. Zamiast więc ulgi, nowe i pod tym względem kłopoty, nowe możliwości jeszcze większych strat, a odwet za to wszystko 1⅕ krajcara od wiadra zacieru według ostatniego już solferynowego przedzegarkowego twardego opodatkowania, a co gorsza jedna stopa opodatkowania w najlepszéj dobréj i najgorszéj ziemi, jedna od melasy, kukurudzy i na owsianéj glebie zrosłego ziemniaka, jedna i ta sama bez względu na potrzebę, konsumcyę, warunki transportu, wartość otrzymanego destylacyą i wywarami produktu, a przecież to są czynniki, które koniecznie uwzględnić potrzeba. Nowe prawo nie uwzględnia nic, tylko chce bezwarunkowego usunięcia możliwości spekulacyj prewarykacyjnych. Również ciężki jest i trzeci warunek, bo któż może z matematyczną pewnością oznaczyć peryod ruchu swéj gorzelni? kto jest w stanie, przy tylu możliwościach zepsucia się materyałów, i innych od niego niezawisłych trudnościach, zapewnić się, że mu materyałów w zapowiedzianym peryodzie niezabraknie, i miałżeby płacić za ten czas zapowiedziany, którego absolutnie użyć nie mógł? W wielkich skarbach może to byłoby mniej dotkliwem, ale dla ziemianina mniéj zamożnego, a najczęściéj chudaka po chłopsku się wyraziwszy, a takich jest pewno nie mało, jest to bardzo zgubnem.

Zastanowiwszy się nad tą nową ustawą, jeszcze bardziej jestem przekonanym, że widzenie moje poprzednio krajowi przedłożone ma swą podstawę, i w teoryi i w smutnej praktyce.

Według nowej ustawy najrzetelniejszy gorzelni właściciel musi przyjąć w swej gorzelni proceder uciążliwy przedzegarkowego gorzelnianego przemytnika. Co tamten robił mozolnie ukradkiem, ten musi robić otwarcie, według prawa; ale tamten od przemyconego zacieru nic nie płacił, a ten ma mieć w tem, że za przyjęte nowe mozoły, nowe ryzyka, nowe wkłady o 1⅕ kr. w. a., mniej od wiadra zacieru będzie miał policzone, cały odwet! a kto wie co jeszcze powie Vollzugsforschrift?

Jeżeli ma być zresztą to nowe prawo rzeczywistą i jakby się koniecznie spodziewać należało wielką ulgą, dla czegoż do 1go lutego 1866, przy zegarku toż samo zostawiono opodatkowanie? Czyliż do 1go lutego nie można pójść z torbami z gorzelni? Wyjątki gdzieśniegdzieś szczęśliwsze, korzystanie z zakupna taniej ziemniaków— momentalne podwyższenie się, lubo nieznaczne przy małej sprzedaży ceny spirytusu— zasady bynajmniej nie zmienia ani ją osłabia. Prawda, że do 1go lutego 1866 jeszcze dosyć daleko. Trzeba więc zaraz na wstępie zebrania się sejmu, wziąść nową ustawę pod krytyczny rozbiór, z wszelką znajomością i bezstronnością, a głównem zadaniem być powinno, stanowczo oznajmić, co i pod jakiemi warunkami z naszych gorzelni, tytułem podatku od prawdopodobnych przychodów płacić będziemy mogli, zostawiwszy po stronie to romansowe twierdzenie, że nam konsumenci zwrócą, co opłacać mamy, a czego opłacać nie jesteśmy w stanie. Zdaje mi się, że nie od rzeczy będzie nadmienić i powtórzyć, że kraj od sejmu krajowego wiele i pod tym względem żądać i spodziewać się ma prawo.

Numer obligacyi indemnizacyjnej na 100 złr. niedokładnie wczoraj w wykazie wylosowanych odbity, jest **15,174.**

Targ na woły w Wiedniu.

Na targ 6 listopada nagnano wołów galicyjskich 901, węgierskich 1651, z okolicy Wiednia 660;— razem 3212. Z tych zakupili rzeźnicy wiedeńscy 1982, okoliczni 674. Wagę sztuki ceniono w przecięciu na 460 do 670 funtów. Cena sztuki ważyła się od 110 do 165 zł. austr. Cena cetnara od 18 do 23.

Sprostowanie: W liście paryskim wczorajszym nazwa kompozycyi Kąckiego odegranej w Paryżu, powinna być: „Przebudzenie się Lwa.“

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 8 listopada. Urzędowy *Sürgöny* i *Pester Lloyd* ogłaszają okólnik Tawernika do żupanów przeciw intrygom wyborczym, przekupstwom i burdom, nakazujący im pociąganie winnych do odpowiedzialności sądowej, a oraz nakazujący im czuwać nad swobodą wyborów i bronić woli większości przeciw możebnym zabiegom mniejszości, wreszcie zaś dopilnować, aby sprawdzenie głosowania odbywało się w sposób legalny. Na posiedzeniu Akademii węgierskiej prezes Desewffy zapowiedział, że uroczyste otwarcie domu Akademii odbędzie się 11go grudnia.

Gradec 8 listopada. Cały nakład tutejszego dziennika *Der Telegraph* (organ autonomistów styryjskich) został skonfiskowany za artykuł o związku polityki wewnętrznej z zagraniczną.

Berlin 8 listopada. *Bank. u. H. Ztg* dowiaduje się, że powiodło się przyprowadzić pewne zbliżenie się na polu handlowo-politycznem między Austryą a Włochami, i że Anglia pośredniczy w zawarciu traktatu handlowego austryacko-włoskiego; Austrya skłonna do pewnych kocessyj, odpycha tylko jak na teraz bezpośrednie uznanie Włoch.

Londyn 8 listopada. *Morning Post* utrzymuje, że nie ulega prawie wątpliwości, iż hr. Granville otrzyma posadę posła w Berlinie. Załoga okrętu południowego „Shennandoah“ trzymaną jest na pokładzie onego pod strażą.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają nowy okólnik br. Belcredego do urzędników, o czem wspomina nasz korespondent. Obszerny ten akt ma znaczenie czysto-administracyjne, jest instrukcyą, ale nie podstawą organizacyi administracyjnej. Okólnik znów Tawernika węgierskiego ma położyć kres działaniom zbyt natarczywym w wyborach deputowanych.

Jeden z dzienników handlowych berlińskich mniema, że między Austryą i Włochami przyjdzie wkrótce do zawarcia traktatu handlowego. Wobec jednak odprawy półurzędowéj ze strony *Wiener Abendpost* na przemowę ministra włoskiego Sella, trudno przypuścić, aby do tego przyjść miało, zważywszy, iż gabinet florencki odmówił wchodzenia w układy o traktat handlowy z Związkiem celnym niemieckim, dopóki wszystkie państwa do tego związku należące nie uznają królestwa włoskiego, a to pomimo, że uznały je Prusy przewodniczące w tym Związku. Tem mniéj przystąpiłby do układów z Austryą bez poprzedniego uznania.

Minister Sella w mowie swojej do wyborców wcale nie na to kładł nacisk, jak podało bióro korespondencyjne telegraficzne, że Włochy muszą myśleć o naprawieniu finansów, albowiem czeka ich kupno Wenecyi. Rzekł on, że dwie drogi stoją do wyboru, aby odzyskać Wenecyę: wojna i układy dyplomatyczne. Do wojny Włochy gotowe, wojna jednak potrzebuje nietylko ludzi ale i pieniędzy. Należy przeto mieć na pamięci, że powiększenie kredytu, jest środkiem do odzyskania Wenecyi. Chcąc uniknąć wojny, trzeba myśleć o dyplomatycznem załatwieniu kwestyi weneckiej. Dawniej uważano tę drogę za niepodobną; coraz jednak staje się ona bliższą rzeczywistości. Wenecya jest dla Austryi ciężarem, lecz punkt honoru każe jej zatrzymywać ją. Dyplomacya może znajdzie środki zaspokojenia honoru. Wierzcie mi panowie, kredyt Włoch polepszy się wtedy dopiero, jeżeli obstawać będziemy przy zamiarze zdobycia Wenecyi na drodze pokojowej.

Wczoraj zamieściliśmy telegram z Kopenhagi o zamknięciu w tymże dniu sejmu duńskiego, po uchwaleniu przez obie Izby konstytucyi, którą rząd przedłoży niebawem królowi do zatwierdzenia. Przed głosowaniem nad projektem konstytucyi w d. 7 b. m. naczelnik nowego gabinetu hr. Frijs oświadczył w Izbie niższej, że rząd zgadza się na projekt wydziału Izb połączonych i pragnie przyśpieszyć zakończenie kwestyi konstytucyjnej, która wielkiej jest wagi pod względem wewnętrznego i zewnętrznego stanowiska monarchii. Z uchwaleniem konstytucyi upada podwójna reprezentacya w sejmie i radzie państwa, która miała znaczenie wtedy, gdy Holsztyn i Szlezwik składały kraje koronne.

Pogłoski o pojednaniu się Cesarza Napoleona z księciem Napoleonem za pośrednictwem Cesarzowej, nabierają większej pewności; mianowicie przyczyniło się do tego zachowanie się księcia w Turynie na zjeździe familijnym, gdzie przemawiał za pojednaniem z Rzymem. Cesarzowa zaprosiła księżnę Klotyldę z mężem do Compiègne. Spór ten, który groził wyrośnięciem w kwestyę polityczną, zeszedł do kwestyi pałacowej.

Z Algieryi donoszą, że d. 27 paźdz. zaszła utarczka między jenerałem Lacretelle a przywódzcą arabskim Si Lala, i skończyła się rozpędzeniem Arabów.

Zmiany dyplomatyczne w Anglii, które przedsiębierze lord Russell, gotują zmianę gabinetu, a ułatwia ją ustąpienie księcia Somerset ministra marynarki. Reforma wyborcza będzie pierwszą próbą, na którą w Izbie niższej wystawiony będzie gabinet.

Donieśliśmy już, że Cesarz Maksymilian uznał urzędownie Augustyna Iturbide następcą swoim. Przez krok ten, bezdzietny dotychczas Cesarz pragnie okazać, iż chce ściślejszemi jeszcze węzłami połączyć się z krajem którym włada, i że nie żywi żadnych myśli dynastycznych. Uznanie rodziny Iturbidów za dziedziczną w Mexyku powinnoby rozbroić niechęć Stanów Zjednoczonych, gdyby ta miała swe źródło w obawie rozpostarcia się wpływu francuskiego, a nie w chciwości zaborczej. Dziad przybranego Augustyna Iturbidy imieniem również Augustyn, jenerał hiszpański podczas pierwszego powstania Mexyku w r. 1810, przeszedłszy na stronę powstańców i stanąwszy na czele ruchu, obwołany naprzód dyktatorem, a d. 18 maja 1822 Cesarzem; mimo że w tym samym roku kongres uchwalił d. 22 czerwca dziedziczne cesarstwo, nie mógł się wśród waśni stronnictw utrzymać i w następnym roku w marcu złożywszy koronę, wyjechał do Europy. Nieprzyjaciele jego obwołali go zdrajcą kraju i zpod praw wyjęli. Gdy mimo tego wrócił w r. 1824 do Mexyku, wytoczono mu proces i skazanego na śmierć rozstrzelano 19 lipca 1824. Synom jego przyznał kongres w r. 1835 wynagrodzenie miliona piastrów gotówką i 20 mil kwadr. ziemi. Z dwóch przy życiu będących wnuków, Augustin z najmłodszej idący linii, ma lat 15, a spadkobierca starszej linii liczy lat 3. Cesarz Maksymilian przysposobił pierwszego.

Na wyspie Jamaice powstali murzyni. Powstanie to wzniecilo wielkie obawy w Anglii, nie przez to, aby kolonia ta miała być straconą skutkiem tego powstania, bo na wyspie liczącéj około 300,000 mieszkańców, tylko 20,000 znajduje się murzynów, ani też przez to, aby handel angielski miał wiele przez to powstanie ucierpieć, bo Anglia już do większych strat materyalnych nawykła, ale obawy wzniecone są przekonaniem, iż cały ten ruch na Jamaice jest dziełem spisku w Nowym Jorku ukonowanego, że z łatwością ogarnie wszystkie kolonie angielskie w Indyach Zachodnich. Tak mniema *Times*. Nie zostaje z tem mniemaniem w sprzeczności doniesienie *Daily News* i *M. Star*, które przypisują powstanie zbiegom z St. Domingo. Zbiegi murzyńscy mogli wprawdzie wpłynąć na ten ruch, wskazując, że w Hajti oni byli panami a sługami biali i mieszańcy, ale wielka rewolucya socyalna, jaka się odbywa w krajach Unii, dała pierwszy popęd do tego ruchu. Dzienniki angielskie dziwią się, że murzyni obrócili się przeciw Anglikom, którzy pierwsi orzekli ich usamowolnienie; snać, że nie zastanowiły się, że usamowolnienie nie rozstrzyga jeszcze kwestyi, lecz ją zamienia tylko w kwestyę proletaryatu, jeśli się z nią nie łączy obdarowanie własnością. W tej chwili bardzo małe siły zbrojne posiada Anglia na Jamaice. Z kolonii angielskiej Honduras w Ameryce donoszą znów, że w sporze między rządami angielskim a meksykańskim o posiadanie części tej kolonii, Cesarz Maksymilian ustąpił, aby się nie narażać Anglii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 9 listopada. Tak *Presse*, jak i *Neue fr. Presse* donoszą, iż prawdopodobnie Austrya i Prusy wniosą na Bundestagu w sprawie z senatem frankfurckim, przywrócenie ustawy związkowej o stowarzyszeniach z r. 1854.

Kopenhaga 9 listopada. Wczoraj nastąpiło zamknięcie Rady państwa. Oznajmienie królewskie wyraża zadowolenie z załatwienia kwestyi konstytucyjnej i dziękuje zgromadzeniu za uchwalenie ustawy o wynagrodzeniach wojennych.

Paryż 9 listopada. Wczorajszy *Monitor wieczorny* zamieszcza depeszę z Civitavecchia z dnia 7go b. m. donoszącą, że fregaty „Labrador“ i „Gomez“ odpłynęły z wojskiem francuskiem do portu Vendres (w departamencie Wschodnich Pirenejów, tuż u granicy hiszpańskiej, *Red.)* *La Patrie* zapewnia, że otwarcie Ciała prawodawczego francuskiego nastąpi 15 stycznia.

Kursa. **Wiedeń** 9 listop. w południe. Kolej północna — — Akcye kredytowe 158·20. — Losy z r. 1860 84·30. — Losy z r. 1864 75·40.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 23.581

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy Owsa, Siana i Słomy dla pociągów miejskich, na czas od 1go Stycznia 1866 do 31go Grudnia 1866 odbędzie się w dniu 22 Listopada 1865 w gmachu Magistratu przy placu WW Świętych w Biórze V Departamentu w godzinach kancelaryjnych do godziny 6 wieczór publiczna licytacya.

Deklaracye pisemne na każdy artykuł oddzielnie złożyć się mające z kaucyami, mianowicie:

na owies w kwocie . złr. 1·50
na siano „ „ 0·80
na słomę „ „ 0·30

przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze V. Departamentu o godzinie 6. Offerty wobec konkurentów otwierane będą. (3629-2-3)

Kraków dnia 26 Października 1865.

Obwieszczenie.

L. 1136

Od 15go Listopada r. b. zacząwszy, godziny urzędowe przy c. k. Starostwie górniczém są w dniach powszednich od 8 rano do 3 po południu, a w niedziele i święta od 8 do 12 tj. do południa przeznaczone. Co do powszechnéj wiadomości podaje się. (3623-2-3)

C. k. Starostwo - górnicze,
Kraków dnia 2go Listopada 1865.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 9 list.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	113	110
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup	86	84
Banknoty pol. 100 złr.	478	468
Ruble ros. za 100 rsr.	142	139
Talary prs. za 100 złr.	94	93
Bankn. prus. 150 tal	163	160
Srebro nowe austr.	108	107
Dukat ważny	5 28	5 18
Napoleon d'or	8 85	8 70
Półimperyały rosyjs.	9 —	8 85
Listy galic. nowe z k.	68 50	67 50
„ stare „	72 —	71 —
Oblig. indem. „	70 50	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	189	186

Wiedeń 9 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	65 —
5% Pożyczka narod.	69 35
Akcye banku wied.	770 —
„ kred.	157 90
Losy 5% z r. 1860	84 30
Srebro	107 75
Londyn 10 fnt. szter.	108 50
Dukat pojedynczy.	5 24

Wiedeń 8 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	60 15	60 —
„ Pożyczka narod.	69 40	69 30
„ Metaliki na m. k.	65 10	65 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	83 50	83 —
„ „ „ czeskie	87 —	86 —
„ „ „ węgiers.	70 90	70 —
„ „ „ chor. ib.	71 50	71 —
„ „ „ galicyjs.	70 —	69 50
„ „ „ bukow.	68 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	65 50	64 75
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 10	88 —
4% Galicyjskie	67 —	66 75
5½% Węgiersk. los.	78 —	77 75
5% Boden Cr. austr.	92 50	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	139 —	138 —
„ „ 1854	80 —	79 50
„ „ 1860	84 30	84 25
„ „ 1864	75 80	75 70
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	116 —	115 75
„ tryest na 4½%	109 50	109 —
„ żegl. par. na D.	77 —	76 —
„ ks. Esterhaz.	66 —	63 —
„ Księcia Salm	27 —	26 —
„ „ Palfy	22 —	21 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary	22 50	21 50
„ hr. St. Genois	22 —	21 —
„ miasta Budy	21 50	20 50
„ ks. Windischgr.	16 50	16 —
„ hr. Waldstein	17 —	16 —
„ hr. Keglevich	12 50	11 50
„ Rudolfa.	11 75	11 25
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	771	770 —
Zakładu kredytowego	157 80	157 70
Żeglugi par. na Dunaju	446 —	445 —
Kolei półn. Ferdynan.	165 50	165 30
„ rządowej fr.-a	174 20	174 10
„ zachodniej c. El.	126 25	125 75
„ Pardubickiej	111 50	111 —
„ Południowej	176 —	175 50
„ Galicyjskiej	185 75	185 50
Czerniowiec. zwpł. 50%	72 —	70 —

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł. nr.	4	91 20	91 10
Berlin 100 tal.	4	—	
Frankf. n. M. 100	3½	91 25	91 20
Hamb. 100 mark.	4½	81 —	81 —
Londyn 100 fun.	4	108 60	108 55
Paryż 100 frank.	3	43 40	43 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	15 10	15 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączk.	5 26	5 25
Złoto *al marco*	5 24	5 22
Napoleondory	8 79	8 79
Suwereny	11 97	11 92
Fryderyki	9 15	9 12
Luidory (niemieckie)	8 98	8 93
Suwereny angielskie	11 5	11 —
Imperyały rosyjskie	9 5	9 2
Srebro	108 25	107 75
„ kupony	108 50	108 —
Talary związkowe	1 62	1 61½
Pruskie bilety kas.	1 62	1 61½

Lwów 7 Listo.	żądają	płacą
Dukat	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 4	8 92
Rubel srebr. rosyjsk	1 69	1 67
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b: kup. w. a.	67 25	66 68
„ „ „ m. k.	70 32	69 80
Obligi indem. b. kup.	70 13	69 48
Akc. kol. gal. b. kup.	186 17	183 50

Warsz. 7 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	84 59	—
kupon. „	—	41⅓
Listy zast III okr. „	12 60	12 52
kupon „	—	22½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	71 —	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	110 75	—
Wrocł. 7 list.		
Banknoty austryac.	93⅔	93⅙
Polskie bilety bank.	79⅓	78⅚
„ Listy zastaw.	—	64⅚
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 8 listop.		
Renta 3%	68 25	
Londyn 7 listop.		
Konsole	88¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7 37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*